

Michał Kruszelnicki

Erotyzm - zło - intensywność : Dostojewski i Bataille

Tematy z Szewskiej nr 2(16), 7-38

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EROTYZM – ZŁO – INTENSYWNOŚĆ: DOSTOJEWSKI I BATAILLE

Michał Kruszelnicki | Wrocław

ABSTRAKT

W niniejszym tekście podejmuję się analizy literackich i filozoficznych podobieństw, jakie występują pomiędzy dwoma z pozoru całkowicie różnymi pisarzami: Fiodorem Dostojewskim i Georges'em Bataille'em. Badam przede wszystkim związki między transgresją normatywnych kodów kulturowych a poczuciem spełnienia i autentyczności egzystencji, której poszukują tzw. negatywni bohaterowie Dostojewskiego i które można problematyzować w kontekście filozofii Georges'a Bataille'a. Wszystkie śledzone przeze mnie wątki z Dostojewskiego odnajdują się na osi kategorii: erotyzm-zło-intensywność (autentyczność) i wpisują w problem mrocznej satysfakcji, jakiej doznaje jednostka w aktach przemocy i okrucieństwa wobec innych, samozatraty, doświadczenia wyniszczającej miłości, konfrontacji z ekstremalnym ryzykiem oraz samo-upodlenia i duchowej ruiny, którą waloryzuje się wyżej od harmonijnego i spokojnego życia. Moje dociekania sytuują się na pograniczu literaturoznawstwa i filozofii, chociaż to właśnie filozoficzna bliskość Dostojewskiego i Bataille'a interesuje mnie najbardziej. Z tego powodu umieszczam na marginesie ideologiczne i literackie konteksty stojące za kreacjami rosyjskiego pisarza, skupiając się bardziej na egzystencjalno-psychologicznym wymiarze jego dzieła, który Lew Szestow określił swego czasu mianem „filozofii podziemia” – filozofii tragedii i beznadziei w obliczu paradoksalnej natury człowieka. Ostatecznie, moje analizy mają w zamierzeniu pokazać Dostojewskiego jako wielkiego „nieobecnego” Bataille'owskiej „filozofii bliskości”.

słowa kluczowe: Dostojewski, Bataille, erotyzm, zło, intensywność, autentyczność

Wprowadzenie

Niniejszy tekst stawia tezę, że wiele idei, motywów i wyobrażeń charakterystycznych i kluczowych dla dzieła Dostojewskiego pojawia się kilkadziesiąt lat później, w formie niemal niezmienionej, w dziele francuskiego filozofa Georges'a Bataille'a. Wszystkie one w ten czy inny sposób odnajdują się na osi kategorii: erotyzm-zło-intensywność i wpisują w problem mrocznej satysfakcji, jaką budzi w człowieku przemoc i okrucieństwo wobec innych, konfrontowanie się z niebezpieczeństwem i ryzykiem, dążenie do upodlenia i samozatraty, uwikłanie w rujnąjącą miłość, a wreszcie świadomy wybór egzystencjalnego niespełnienia i rozdarcia zamiast pełni i harmonii życia. Stąd ten artykuł, będący próbą umieszczenia i interpretacji pewnych aspektów powieściowego świata Dostojewskiego w perspektywie Bataille'owskiej filozofii erotyzmu i transgresji.

Georges Bataille doskonale znał i cenił dzieła Dostojewskiego. Zaskakujący wydaje się fakt, że nie ma zbyt wielu źródeł szczegółowo naświetlających skalę rewerencji Bataille'a dla autora *Biesów*. W pracach krytycznych dominują na ten temat konwencjonalne i kadłubkowe wzmiarki. W dalszej części tekstu poddane zostaną analizie te fragmenty powieści rosyjskiego pisarza, które świadczą o prekursorskim rysie jego twórczości względem myśli Bataille'a. Moim celem jest nie tylko pokazanie ideowego długu, jaki filozof erotyzmu zaciągnął u autora *Biesów*, a do którego nigdy otwarcie się nie przyznał, lecz także pokazanie, że obu twórców – Bataille'a i Dostojewskiego – czytać można w charakterze luster, adekwatnych komentarzy do siebie nawzajem, pozwalających dostrzec intelektualną życiodajność pogranicza filozofii i literatury.

Jakkolwiek prezentowane studium sytuuje się na pograniczu literaturoznawstwa i filozofii, to właśnie *filozoficzna* bliskość tych dwóch tak na pozór różnych postaci interesuje mnie najbardziej i to w tej perspektywie odczytywał będę idee zawarte w powieściach Dostojewskiego. W związku z tym zostawiam na boku zarówno rosyjskie konteksty historyczno-kulturowe i literacko-ideowe, kryjące się za geną jego poglądów i kreacji literackich¹, jak również stronię od ustaleń tzw. religijnego nurtu w interpretacji Dostojewskiego, w myśl których wszelkie eksperymenty ze złem, transgresją i destrukcyjnym erotyzmem jako próbą ludzkiej wolności prowadzą człowieka jedynie do uświadomienia sobie nędzy i duchowej pustki życia pozbawionego wiary w Chrystusa². Interesuje mnie raczej Dostojewski w egzystencjalnej perspektywie Lwa Szestowa – Dostojewski, który „Walcząc ze złem, wysuwał w jego obronie takie argumenty, o których ono nawet nie śmiało marzyć”³, pisarz konsekwentnie b r o n i ą c y „praw człowieka z podziemia”, a więc taki, który – jak mam zamiar pokazać – nader często podaje sobie ręce

¹ W tej dziedzinie wiedzy o Dostojewskim trudno zresztą konkurować z gigantyczną liczbą istniejących już w światowej nauce komentarzy, wśród których jedną z czołowych pozycji, nawiasem mówiąc, wciąż zajmuje polska praca Ryszarda Przybylskiego pt. *Dostojewski i „przekłete problemy”*, Warszawa: Sic!, 2010.

² Składowymi tego nurtu interpretacyjnego są klasyczne prace rosyjskich filozofów: Mikołaja Łoskiego, Konstantina Leontiewa, Władimira Sołowjowa, Wasylia Rozanowa, Dymitra Miereżkowskiego i Mikołaja Bierdajewa.

³ L. Szestow, *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii*, tłum. C. Wodziński, Warszawa: Czytelnik, 2000, s. 113.

z Georges'em Bataille'em. Od przyjętej perspektywy oczekuję czegoś więcej niż pokazanie, do jakiego stopnia pewne aspekty dzieła Dostojewskiego i Bataille'a wzajemnie się naświetlają. Chcę ukazać Dostojewskiego jako „wielkiego nieobecnego” Bataille'owskiej „filozofii bliskości” i w tym upatruję szansy na oryginalność mojego komentarza.

Niebezpieczeństwo, ryzyko, wydatkowanie

Dostojewski, obok Baudelaire'a i Nietzschego, genialnie wyczuł zjawisko wypalania się struktur sensu w nowoczesnym świecie, który utracił poczucie *sacrum* i wiarę w metafizyczne uprawomocnienie wartości. Przewidział on również, jaki kierunek obierze jednostka postawiona wobec takiego kryzysu. Będzie to poszukiwanie autentyczności i intensywności życia za wszelką cenę. „To odwrócenie się od światopoglądu ufundowanego na poczuciu stałych i uniwersalnych wartości – pisze Alex de Jonge – prowadzi do narodzin szczególnego syndromu, będącego może najbardziej dystynktywną cechą ery nowożytnej – syndromu intensywności”⁴. De Jonge twierdzi, że każde słowo napisane przez Dostojewskiego dowodzi uwikłania pisarza w ten syndrom⁵. Bohaterowie Dostojewskiego poszukują intensywności wszelkimi możliwymi sposobami, akceptują każdy rodzaj gwałtownego doświadczenia, „niezależnie od jego moralnego znaczenia oraz od degradacji Ja lub innych, do której może ono doprowadzić. Przeżycie staje się czymś, co samo się usprawiedliwia, bo uzależniony od niego człowiek żyje tylko przeżyciami. Ostatecznie skutki są katastrofalne: ból, samozniszczenie, a wreszcie potępienie stają się źródłami doświadczenia”⁶.

Georges Bataille postrzegał nowoczesny świat jako beznadziejnie wyprany z intensywności. Dlatego filozof próbował reanimować *sacrum* w jego zapoznanym, ciemnym i niebezpiecznym wymiarze, kusił wizjami „świętej ekstazy”, jakiej człowiek zaznaje w wyniku nawiązania kontaktu z tym, co wzbudza największą zgrozę. To właśnie niebezpieczeństwo wzmacnia jego zdaniem powab danej rzeczy, a możliwość utraty życia przydaje groźnej sytuacji szczególnej wartości: „budząc w nas przerażenie, obiekty, które inaczej nie miałyby dla nas żadnego znaczenia, teraz nabierają w naszych oczach wielkiej wartości. [...] pragniemy czegoś, co wyczerpuje nasze siły i zasoby oraz – jeśli trzeba – naraża na niebezpieczeństwo nasze życie”⁷.

W *Młodziku* Dostojewski pisze o dreszczu osobliwej rozkoszy, jaki przenika głównego bohatera w momencie, gdy przychodzi mu do głowy pomysł wywołania pożaru w mieście: „[o]dczułem nadzwyczajne zadowolenie, rozkosz i zacząłem się wspinać” (Mł, 321)⁸. Przybliżając w *Graczu* świadomość nałogowego

⁴» A. de Jonge, *Dostoevsky and the Age of Intensity*, London: Secher & Warburg, 1975, s. 5–6.

⁵» Tamże, s. 5.

⁶» Tamże, s. 129.

⁷» G. Bataille, *Historia erotyzmu*, tłum. I. Kania, Warszawa: Aletheia, 2088, s. 136–137.

⁸» Oto lista pojawiających się bezpośrednio w tekście skrótów do dzieł Dostojewskiego; **BK**: *Bracia Karamazow*, t. 1–2, tłum. A. Wat, przejrzał i poprawił Z. Podgórzec, London: Puls, 1993; **I**: *Idiota*, tłum. J. Jędrzejewicz, przejrzał i poprawił

hazardzisty, pisarz mówi o całkowitym wyzwoleniu z lęku, braku poczucia czasu, zakłóceniu myśli i idącą z nim w parze intensywności momentalnego szału i frenezji, prowadzących niemal do odrętwienia. Bezpośrednio po podjęciu ryzyka człowiek ma poczucie wszechogarniającej mocy i rozkoszy, rodzi się w nim wrażenie, że jest w stanie dokonać „wszystkiego” i że życie „dopiero teraz” zaczyna. Dostojewski sugeruje, że za te chwile można oddać niemal wszystko:

Rzuciłem się na banknoty, wepchnąłem je do kieszeni, nie licząc, zgarnąłem całe moje złoto, wszystkie rulony i wybiegłem z kasyna. [...] Nigdy nie bałem się ani złodziei, ani bandytów, nawet jako malec; nie myślałem o nich i teraz. Nie pamiętam zresztą, o czym myślałem przez całą drogę; nie miałem żadnych myśli. Odczuwałem tylko jakąś straszliwą rozkosz – powodzenia, zwycięstwa, potęgi – nie wiem, jak to nazwać. Błysnął mi również obraz Poliny; pamiętałem i zdawałem sobie sprawę, że idę do niej, zaraz się z nią zobaczę i będę jej opowiadać, pokażę... ale już ledwie pamiętałem i to, co ona mi niedawno mówiła, i dlaczego poszedłem, i wszystkie te niedawne przeżycia, które miały miejsce półtorej godziny temu, wydawały mi się już teraz czymś dawno minionym, załatwionym, przestarzałym – o czym już nie będziemy więcej wspominać, bo teraz wszystko się zaczyna od nowa (NPG, 217–218).

Bohaterowie Dostojewskiego znają też stany fizycznego zagrożenia życia i to szczególne poczucie bycia przyciąganym przez bliskość śmierci, kiedy to człowiekowi jest już „wszystko jedno” i z jakąś niesamowitą mieszaniną spokoju i ekscytacji czeka na ostateczność. I tak, Stawrogin w spowiedzi przed Tichonem mówi o momentach „życiowych niebezpieczeństw” jako przynoszących mu „niewiarygodną wprost rozkosz” (B, 636). Fiodor Karamazow wychyla się przez okno i na moment przed tym, jak Smierdiakow zada mu śmiertelny cios, doświadcza niedostępnego zwykłemu człowiekowi rozjątrzenia zmysłów, generowanego przez połączenie seksualnego pożądania wyczekiwanej Gruszeńki i świadomości zagrożenia życia, na które przecież nieustannie dybie jego syn – Dymitr Karamazow (BK, t. 2, 323). Narrator *Łagodnej* opisuje, jak pewnego ranka obudził się, widząc, że jego żona (z którą zbudował perwersyjny związek oparty na wzajemnej pogardzie) stoi nad łóżkiem z rewolwerem. Pozostając w pełni świadomy, czeka na to, co będzie dalej, samemu nie potrafiąc odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego „godzi się na śmierć”. Dostojewski mówi w tym kontekście o wrażeniu bycia przyciąganym przez przepaść, kiedy to fakt, że śmierć jest na progu, nie ma już żadnego znaczenia:

Powiadają, że kiedy się stoi gdzieś wysoko, coś nas jak gdyby ciągnie w dół, w przepaść. Myślę, że do niedźwiedzi samobójstwa albo zabójstwa doszło jedynie dlatego, że rewolwer był już w ręce. Tutaj także bezdeń, pochyłość czterdziestopięciostopniowa, z której niepodobna się nie stoczyć, i coś nas nieodparcie skłania do spuszczenia kurka (Ł, 32).

Z. Podgórzec, London: Puls, 1992; **NPG**: *Notatki z podziemia/Gracz*, tłum. G. Karski, London: Puls, 1992; **B**: *Biesy*, tłum. T. Zagórski, Z. Podgórzec, London: Puls, 1992; **ZK**: *Zbrodnia i kara*, tłum. J.P. Zajączkowi, Warszawa: Wydawnictwo Sara, 1992, **Mł**: *Młodzik*, tłum. J. Polecki, Białystok: Wydawnictwo Kreator, 2002; **Ł**: *Łagodna*, tłum. G. Karski, Warszawa: PIW, 1976.

W *Idiocie* Myszkin opowiada o ekstremalnych sytuacjach zagrożenia życia, w których człowiekowi nagle staje się całkowicie obojętne, co się z nim stanie;

Zdaje mi się, że jeśli człowiek stoi na przykład wobec nieuniknionej zagłady, dom się na niego wali, to ma wtedy okropną ochotę usiąść, zamknąć oczy i czekać – niech się, co chce, dzieje!... (I, 69).

Obojętność wobec perspektywy śmierci łączy się zarazem z wyostrzoną świadomością wszystkiego wokół, co wprawia jednostkę w jakiś nadzwyczajny stan bliski narkotycznego upojenia.

Wśród stworzonych przez Dostojewskiego frenetyków jedno z czołowych miejsc zajmuje Dymitr Karamazow. Rozdarty między dwoma kobietami – Katarzyną Iwanowną a Gruszeńką – z których tę pierwszą porzucił, okradł i śmiertelnie obraził, a o drugiej wie, że prowadzi go do zguby, bliski zamordowania własnego ojca, z którym współzawodniczy o względy Gruszeńki, a nade wszystko zupełnie świadomy własnej hańby, Dymitr ma wrażenie spadania w przepaść. To spadanie wywołuje u niego nieledwie erotyczną ekstazę, znów warunkowaną przez ambiwalentne połączenie podniecenia i grozy, euforii i świadomości własnego upadku. Nic nie jest w stanie sprawić, by się zatrzymał lub zmienił zamiary:

Czy czułeś, czy widziałeś we śnie, jak z góry leci się w przepaść? Otóż ja tak lecę na jawie. I nie boję się, i ty się nie bój. Właściwie boję się, ale jest mi słodko. Właściwie nie słodko, lecz zachwyty... (BK, t. 1, 123).

W chwili przyplitu emocji i namiętności stać go dosłownie na wszystko – czy będzie to puszczenie wszystkich pieniędzy na jeden wieczór szalonej hulanki, czy kradzież, czy pobicie, morderstwo, czy może jakiś wielki, straceńczo bohaterski czyn. Dymitr żyje tylko takimi eksplozywnymi momentami intensywności, które przycimwiają racjonalne myślenie. Jak pisze de Jonge: „[p]oprzez swoje czyny Dymitr próbuje osiągnąć pełnię egzystencji. Chce objąć całość życia pojedynczym gestem, gestem tak kompletnym, tak stanowczym, że nie może on się nie wydawać większy od samego życia”⁹.

Dymitr Karamazow zbliża się owej „całości” poprzez gest ślepego wydatkowania dóbr i energii, na przykład w czasie hulanki z Gruszeńką w Mokrem. Kapitalna, niezapomniana w swym frenetyzmie scena! Ta synestezja zmysłów, sprzeczne wrażenia, dziecięce szaleństwo, moralna degrengolada i totalna nieodpowiedzialność wiodą już Dymitra do ostatecznej ruiny (tego samego wieczoru przyzna się np. przed śledczym do zbrodni na ojcu, której nie popełnił), zarazem jednak dają mu tak ogromne szczęście, że może wypowiedzieć słowa: „Niech tam, cokolwiek się teraz stanie – za jedną chwilę cały świat oddam” (BK, t. 2, 125). Malcolm V. Jones mówi o Nietzscheańskiej „dionizyjskości” jako zasadzie rządzącej życiem Dymitra, która właśnie w trakcie hulanki w Mokrem uzyskuje swą najlepszą ekspresję. Czytając komentarz Jonesa do sceny w Mokrem, trudno nie pomyśleć o fragmentach z dzieła Bataille’a poświęconych pojęciom transgresji, karnawału i *potlachu*:

⁹» A. De Jonge, dz. cyt., s. 137.

Tutaj [Dymitr] rzuca się w dziką beztroskę [. . .]. Dostojewski daje nam obraz Dymitra w jego naturalnym stanie, obłądnym i heroicznym, rozdającego alkohol na prawo i lewo, dającego się ponieść swej namiętności, niepotrafiącego wymazać z pamięci wyrzutów sumienia, jakie odczuwa po tym, jak potraktował Grzegorza i ukraść pieniądze Katii, Dymitra pośród wyuzdanych pieśni, tańców i wiejskich dziewcząt przebranych za niedźwiedzie i turlających się bezwstydnie po podłodze. To zaiste karnawałowa scena, w znaczeniu nadanym przez M. Bachtina. W scenie tej przyjęte wartości i zasady przyzwoitości zostają podważone i postawione na głowie¹⁰.

Przemoc, okrucieństwo, sadyzm

Dostojewskiego fascynowało to, jak daleko człowiek może się posunąć w przekraczaniu granic, okrucieństwie wobec innych, w auto-degradacji, itp. Już Mikołaj Michajłowski w eseju opublikowanym w 1882 roku, krótko po śmierci autora *Zbrodni i kary*, zauważył, że „zawsze interesowało Dostojewskiego okrucieństwo i tyrania, a szczególnie pociągała go ta ich strona, której udziałem jest zawarta rzekomo w tyranii rozkosz [. . .]. Nikt w literaturze rosyjskiej nie analizował doznań wilka pożerającego owcę w sposób tak drobiazgowy, dogłębny, z taką, można by rzec, miłością, jak czynił to Dostojewski [. . .]. Sięgał do najgłębszych zakamarków wilczej duszy, znajdując tam [. . .] właśnie rozkosz, której siedliskiem są złość i okrucieństwo”¹¹. Jeden ze współczesnych komentatorów twierdzi wręcz, że powieści Dostojewskiego nieustannie nawiedza „skłonność do [. . .] pornografii. Ma on unikalny, upiorny talent wzbudzania u swojego czytelnika owego szczególnego dreszczu związanego z fantazjami sado-masochistycznymi. [. . .] Można powiedzieć, że powieści Dostojewskiego odzwierciedlają trwającą całe życie próbę poruszenia, zdemaskowania, egzorcyzmowania [. . .] jego i naszych gwałtownych pornograficznych napięć, czarnej, Karamazowskiej sprośności, którą postrzega on jako żywiącą całą literaturę”¹². Inna badaczka obserwuje, że: „tajemnica silnego wrażenia, jakie robi na nas lektura dzieł Dostojewskiego, tkwi w ujawnianiu zła oraz impulsu do zadawania tortur, czającego się w duszach jego bohaterów”¹³. *Dziennik* Dostojewskiego dowodzi szczególnego zainteresowania pisarza zbrodniami o niespotykanej skali okrucieństwa, których historię pisarz śledził z uwagą i których opisy nieraz znajdowały później drogę na karty jego powieści. Turgieniew w liście do Sałtykowa-Szczedrina z 24 września 1882 roku pisze o Dostojewskim jako „rosyjskim odpowiedniku Markiza de Sade”, a w liście byłego kolegi Dostojewskiego – Strachowa – do Tołstoja czytamy o „twórczym współudziale” autora *Biesów* w okrucieństwie opisywanego

¹⁰» M.V. Jones, *Dostoevsky. The Novel of Discord*, New York: Harper & Row, 1976, s. 176–177.

¹¹» M. Michajłowski, *Okrutny talent*, tłum. L. Liburska, [w:] *Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach i krytyce*, wybór, wstęp i przypisy Z. Podgórzec, Kraków-Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1984, s. 248–249.

¹²» J. Langan, *Icon vs. Myth: Dostoevsky, Feminism and Pornography*, „Religion & Literature” 1986, vol. 18, nr 1, s. 65.

¹³» А. Кашина-Евреинаова, *Подполье гения. сексуальные источники творчества Достоевского*, Petrograd: Третья стража, 1923, s. 65.

przezeń świata. Wielu krytyków, przede wszystkim o orientacji psychoanalitycznej, idąc śladem Freuda i Mario Prazza, widziało wręcz w Dostojewskim sadystę. Ich stanowisko podsumowuje Ronald LeBlanc: „[z]daniem tych krytyków, Dostojewski nie tylko przedstawia w swych powieściach okrucieństwo i pragnienie zadawania tortur innym jako zasadniczą prawdę ludzkiej natury. On sam, twierdzą, odczuwał perwersyjną przyjemność [...] z opisywania zachowań sadystycznych”¹⁴.

I rzeczywiście, u Dostojewskiego wielokrotnie pojawiają się obrazy praktyk sadystycznych, a jeszcze częściej mówi się o zadawanych drugiemu człowiekowi cierpieniach. Ich ofiarami bardzo często są dzieci. W słynnej mowie do swojego brata Ałoszy Iwan Karamazow „zwraca bilet”, bo nie przyjmuje świata, w którym cierpią nawet dzieci. Z jakąś mściwą satysfakcją opowiada wstrząśniętemu bratu o sadystycznej przyjemności odczuwanej przez dręczycieli dzieci jako istot niewinnych i bezbronnych. Przypisuje tę tendencję wszystkim ludziom:

[...] w stosunku do wszystkich innych przedstawicieli rodu ludzkiego owi oprawcy są życzliwi i łagodni, jak przystało na wykształconych i kulturalnych Europejczyków. Nic tak jednak nie kochają, jak dręczenie dzieci, można więc nawet zaryzykować twierdzenie, iż w jakimś sensie kochają również same dzieci. Właśnie bezbronność tych istotek tak nęci dręczycieli. Pociąga ich owa anielska ufność dziecka, które nie ma dokąd pójść i komu się poskarżyć. To właśnie nęci aż do ohydy krew oprawcy. Rzecz jasna, w każdym człowieku drzemie bestia – bestia nienawiści, bestia pożądliwości. Bestia ta budzi się pod wpływem krzyku katowanej ofiary (BK, t. 1, 273).

W Braciach Karamazow czytamy też o haniebnym gwałcie Fiodora Karamazowa na Lizawiecie Smierdiaszczy. Seksualne wykorzystanie obłąkanej, niemej i bezbronnej sieroty, którą prosty lud uważa w dodatku za „świętą” z racji jej *jurodztwa*, jawi się Karamazowowi jako coś „szczególnie pikantnego” (BK, t. 1, 116). Paul Evdokimov słusznie w związku z tym zauważa, że seksualna pasja Fiodora Pawłowicza „nie zatrzymuje się w żadnym wypadku na czystej fizjologii, spełnia się w perwersji ducha i poprzez nią”¹⁵.

Seksualne wykorzystywanie dzieci i nieletnich (Stawrogin, Swidrygajłow), tortury fizyczne i zadawanie cierpień psychologicznych (opowieści Iwana, Człowiek z podziemia), wzajemne poniżanie się (Gracz i Polina, „Łagodna”), zdrada, fantazje o mordzie (Gracz), a wręcz sam mord (Rogożyn i Nastasja Filipowna) – to spoiwa erotycznego świata Dostojewskiego. Jest to erotyzm okrucieństwa, wydatku i ruiny, a zatem – zdaniem Bataille’a – erotyzm w swojej prawdziwej istocie, którą nasza kultura nieustannie stara się domestykować i romantyzować. Tymczasem u Dostojewskiego znajdujemy żywe potwierdzenie następujących słów Bataille’a: „Na ogół tylko rozpasana destrukcja i wściekła zdrada mają moc wprowadzenia nas w świat erotyzmu. [...] Cierpienia i śmierć zadawane sadystycznie sytuują się na tej właśnie

¹⁴ R. D. LeBlanc, *Slavic Sins of the Flesh. Food, Sex and Carnal Appetite in Nineteenth-Century Russian Fiction*, Lebanon: University of New Hampshire Press, 2009, s. 75.

¹⁵ P. Evdokimov, *Gogol i Dostojewski czyli zstąpienie do otchłani*, tłum. A. Kunka, Bydgoszcz: Homini, 2002, s. 224.

linii wiodącej ku ruinie. Tak samo prostytutka i słownik erotyczny – nieunikniona więź między seksualnością a plugastwem – przyczyniają się do przekształcenia świata miłości w świat upadku i śmierci”¹⁶.

Jak już była mowa, Dostojewskiemu bliskie były fantazje sadystyczne, stąd też tak często pojawiająca się u niego dialektyka kata i ofiary. Ale jest w jego świecie jeszcze inny rodzaj okrucieństwa, manifestujący się w psychologicznym, duchowym dręczeniu i poniżaniu drugiego człowieka. Bohater *Notatek z podziemia* nie ma na przykład żadnego powodu, by złościć się i dręczyć prostytutkę Lizę. Tymczasem doprowadza ją do hysterii, roztaczając przed nią potworną wizję jej stopniowego upadku aż po śmierć w hańbie i zapomnieniu. Dostojewski odrzucił tu wszelkie zewnętrzne, drugorzędne motywy jego postępowania. Człowiek z podziemia dręczy Lizę tylko dlatego, że tak mu się podoba, jest to „okrucieństwo bezwarunkowe, okrucieństwo *an und für sich*”¹⁷. Bohater przyznaje, że nie ma zamiaru reformować Lizy, bawi go sprawianie jej cierpienia, robi to tylko dla „gry”:

Wpadłem w taki patos, że czułem wzbierający w gardle spazm [. . .]. Już dawno zdawałem sobie sprawę, że do cna wstrząsną jej duszą i rozdarł jej serce, a im bardziej się o tym przekonywałem, tym goręcej pragnąłem jak najprędzej i możliwie najpełniej dopiąć celu. Gra, gra mnie porywała; zresztą nie tylko gra. . . (NPG, 84–85).

Bohater *Notatek z podziemia*, ogarnięty potwornym wstydem za swoje postępowanie i histeryczne zwierzenia przed Lisą, a nade wszystko mgliście świadomy, że w porównaniu z nią to on jest prawdziwym nikczemnikiem i moralnym zerem, zaczyna czuć do niej nienawiść, od której płomienia zapala się płomień erotycznej namiętności do uczestniczącej w jego psychicznym dramacie dziewczyny. Dostojewski obserwuje, że im większa słabość i podatność na zranienie partnera, tym silniej zaznacza się w człowieku impuls do znęcania się nad drugim. Tak jakby obrazy rozpaczy i znękania krzeszały iskry perwersyjnej radości, a wręcz podniecenia. Fragment ten dowodzi, że Dostojewski nie raz wstępował na szlaki przetarte przez Markiza de Sade, chociaż poglądy autora *Justyny* stanowiły dlań całościowe wyzwanie duchowe i intelektualne¹⁸. Sade jako pierwszy steoretyzował dwuznaczną prawdę o człowieku, w myśl której: „tyrania [. . .] łączy się z rozkoszą. Wszelkie doznania użyczają sobie wzajemnie sił”¹⁹.

Dostojewski podpisałby się pod tą prawdą obiema rękami. W braciach Karamazow zaproszona przez Katarzynę Iwanownę Gruszeńka daje tej ostatniej „słowo”, że zostawi Dymitra w spokoju, by ten mógł wrócić do Katarzyny. Ta ostatnia z wdzięczności trzykrotnie całuje ją na oczach Aloszy Karamazowa

¹⁶» G. Bataille, *Historia erotyzmu*. . . , s. 233.

¹⁷» M. Michajłowski, dz. cyt., s. 252.

¹⁸» Zob. np. С. Кузнецов, *Федор Достоевский и маркиз де Сад. Связи и переклички*, [w:] К.А. Степанян, (ed.), *Достоевский в конце XX века*, Moskwa: Классика плюс, 1996; J. Attarian, *Dostoevsky vs. the Marquis de Sade*, “Modern Age” 2004, vol. 46, issue 4, s. 350.

¹⁹» D.A.F. de Sade, *Powiedzieć wszystko*, wybór i tłum. B. Banasiak i inni, Kraków: Mireki, 2008, s. 121.

w „pulchniutką rączkę”. W tym momencie Gruszeńka zaczyna swoją grę, mówiąc, że nigdy jej nie dała słowa, że zrzeknie się uwodzenia Mitii. Bierze dłoń Katarzyny Iwanowny i obiecuje ją „trzysta razy pocałować”, żeby być kwita z „anielską panienką”, która była dla niej taka „dobra”. Podnosi ją do ust, lecz w ostatnim momencie mówi: „A wie pani co, mój aniele? Nie pocałuję pani rączki [. . .] Niechże tak będzie: to pamiętka dla pani. Pani moją rączkę całowała, a ja pani rączki nie”. Dostojewski odnotowuje, że wraz z tymi słowami „jakiś błysk pojawił się w jej oczach” i że „ze strasznym jakimś skupieniem spoglądała na Katarzynę Iwanownę” (BK, t. 1, 175). Ten „błysk w oczach” jest wyrazem sadystycznej przyjemności z poniżenia drugiego człowieka, splatającej się z upajającą świadomością własnej podłości.

Moment, w którym z nagle przychodzi nam do głowy myśl o najstraszniejszym możliwym upokorzeniu i zranieniu drugiego człowieka, Dymitr Karamazow porównuje do „ugryzienia tarantuli”. Takie „ugryzienie” on sam czuje w chwili, gdy pojawia się u niego Katarzyna Iwanowna, by prosić o pieniądze na ratowanie zrujnowanego ojca. Dymitr z jednej strony wie, że powinien rozwiązać sprawę honorowo i oświadczyć się jej, z drugiej jednak słyszy w głowie „myśl tarantuli”, by okropnie Katarzynę Iwanownę poniżyć, w protekcyjny i ordynarny sposób odmawiając jej pieniędzy. Ta wizja sprawia, że przez chwilę nie może wręcz „złapać tchu” z podniecenia. Swemu bratu Aloszy mówi, że dla takiej chwili gotów byłby znieść wszelkie możliwe skutki:

Widzisz, ja bym, ma się rozumieć, w ten sposób wszystko stracił: uciekłaby niechybnie, ale wyszłoby to piekielnie mściwie i warto by było znieść wszystkie następstwa tego kroku. Wyłbym potem przez całe życie ze skruchy, tak jest, ale cóż to za rozkosz wypłatać takiego figla! (BK, t. 1, 133–134).

Dymitr wie, że najrozkoszniej jest zranić i poniżyć kogoś, kogo najbardziej kochamy. Wiedzieć, co jest dobre, a i tak czynić zło. Dostojewski już w Notatkach z podziemia odkrył i opisał zasadę, którą nazwać by można intelektualizmem etycznym w krzywym zwierciadle: wiedza o tym, co dobre, żadną miarą nie prowadzi do czynienia dobra. Odwrotnie: świadomość dobra i piękna jest właśnie tym, co zachęca człowieka do wybrania chaosu, destrukcji i zła. To taka sytuacja, kiedy na przykład buduje się dom, związek, rodzinę, etc. i kocha się, i stara się dla upragnionego szczęścia, by nagle, z irracjonalnych względów, machnąć ręką, napluć na wszystko, i tylko siedzieć, i patrzeć, jak to, co się osiągnęło, idzie w ruinę. Albo otrzymać od kogoś pomoc, rozumiejące spojrzenie, dobre słowo, czuły dotyk, a odpowiedzieć mu upokarzającym bluzgiem lub bolesnym ciosem. I tylko przyglądać się, jak ta niewinna twarzyczka zmienia się w przerażoną i zszokowaną maskę. Oto paradoksy duszy ludzkiej, frapujące Dostojewskiego. Tylko w ich kontekście w pełni zrozumie się Człowieka z podziemia, Marmieładowa czy Dymitra Karamazowa.

Suwerenność w złu

Mówiąc o przemocy, okrucieństwie, sadyzmie i ich związkach z perwersyjnym erotyzmem u Dostojewskiego, nie można nie przywołać gigantycznych postaci Stawrogina (*Biesy*) i Swidrygajłowa (*Zbrodnia*

i kara). Bohaterowie ci należą do zupełnie innej kategorii okrutników i sadystów, niż pozostali degeneraci opisywani przez rosyjskiego pisarza. Warto więc im poświęcić osobną uwagę.

Dla Bataille'a opracowującego swoją koncepcję erotyzmu Sade stał się jednym z najważniejszych punktów odniesienia. Jaki jest jeszcze związek między kreacjami Dostojewskiego i Sade'a? Tak jak Sadycczni libertyni, Stawrogin i Swidrygajłow uwielbiają rozmawiać o dokonanych zbrodniach. Dla obu akt rozpusty liczy się co najwyżej o tyle, o ile mogą o nim powtórnie opowiedzieć i podniecać się świadomością, jak wielkie ich czyn wzbudza zgorszenie. Ekscytuje ich świadomość własnej podłości, jeśli się da, to odbita jeszcze w oczach słuchającego. Na pewnym stopniu rozwoju rozpusty – jak obserwuje Krzysztof Matuszewski – liczy się już „nie szczęście, ani nawet nie przyjemność, lecz ohydne nurzanie się w złu i zgrozie”²⁰. Wiemy, że Swidrygajłow ostatecznie nie żeni się z wykorzystywaną przez siebie seksualnie dziewczynką, za to zostawia jej 15 tysięcy rubli, które na zawsze zabezpieczą ją przed zakusami takich mężczyzn, jak on. Wnosić z tego można, że nigdy nie zamierzał on po prostu korzystać jej wdzięków. Bardziej zależało mu na samym przyglądaniu się haniebnym sytuacji, jak to matka popycha własną córkę w ramiona o wiele starszego choć bogatego amanta („No, płonie jak zorza, a ja całuję co chwila. Mamusia, a jakże, perswaduje jej, że to twój mąż i że tak być powinno, jednym słowem, sama rozkosz!” – ZK, 457), oraz na intensywności, jaką daje możliwość opowiadania o tym całym brudzie Raskolnikowowi i napawania się jego oburzeniem:

A ja właśnie będę panu umyślnie takie historyjki opowiadał, żeby się napawać pańskimi okrzykami zgorzienia. Co za rozkosz! (ZK, 459).

W podobnych kategoriach, a więc transgresyjnego ekshibicjonizmu zbrodniarza, który największą satysfakcję ze swego haniebnego czynu ma dopiero wtedy, gdy może o nim opowiedzieć, odczytywać można „spowiedź Stawrogina” przed Tichonem w *Biesach*. Przed planowanym samobójstwem Stawrogin chce wy badać, jaki efekt wywrze jego „spowiedź” na drugim człowieku. Przychodzi do świątobliwego starca Tichona i daje mu do czytania zbrodnicze wyznania, których punktem kulminacyjnym jest gwałt na małej dziewczynce i doprowadzenie jej do samobójstwa. Gdy ten kończy lekturę, Stawrogin wyraża zaskoczenie faktem, że: „nie widzi na twarzy ojca ani cienia obrzydzenia czy zawstydyzenia” (B, 650). To raczej Tichonowi uda się wstrząsnąć Stawroginem, gdy powie mu, że wbrew jego oczekiwaniom, ludzie nie tyle będą go nienawidzić za popełniony czyn, lecz śmiać się z niego, ponieważ jego zbrodnia nie jest „okazała” i „malownicza”, lecz mała, brzydka i w sumie bardzo powszechna. Niczym potępieńcza Clairvil w *Historii Julietty Sade'a* Stawrogin marzy o wielkiej zbrodni, której skutki, w postaci powszechnego przerażenia i odrazy, trwałyby jeszcze po jego śmierci. Tichon odbiera mu to marzenie. Głęboko

²⁰ K. Matuszewski, *Georges Bataille – inwokacje zatraty*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2006, s. 208. W dalszym ciągu tekstu cytowane jako M wraz z podaniem numeru strony.

zajrzawszy w duszę Stawrogina, Tichon z przerażeniem domyśla się, że jego rozmowa ze Stawroginem będzie miała skutek całkowicie odwrotny od zamierzonego, ten ostatni bowiem nie zazna satysfakcji dopóki nie osiągnie dna, a osiągnie je dopiero wtedy, gdy będzie pewien, że dokonał niekończącej się, absolutnej zbrodni. Dlatego ostatnie słowa starca do Stawrogina brzmieć będą: „już za dzień, za chwilę, może już zaraz popełni pan nową zbrodnię jako upust, aby tylko uniknąć ogłoszenia tego tekstu!” (B, 657).

Jest jeszcze druga cecha łącząca Stawrogina i Swidrygajłowa z kreacjami Markiza de Sade. Otóż nie dokonują oni zbrodni dla osiągnięcia jakiegoś celu, a już na pewno nie dla zaznania przyjemności. Wręcz przeciwnie. Robią to dla samej zbrodni, samej transgresji. To dlatego Stawrogin nieustannie w trakcie „spowiedzi” tak mocno podkreśla, że „nie jest szalony”, akcentuje swoją „obojętność” i fakt, że nawet w momentach największego podniecenia planowanym występkiem, potrafił wycofać się z jego popełnienia:

Piszę o tym dlatego, aby każdy wiedział, że nigdy owo uczucie nie opanowywało mnie zupełnie, lecz zawsze świadomość pozostawała nietknięta (przecież na świadomości się to wszystko opierało!). I choć opanowywało mnie ono do szaleństwa, nigdy jednak do całkowitego zapomnienia. Gdy ogień rozpałał się we mnie, zawsze mogłem go opanować, nawet ugasić w ostatniej chwili, nigdy jednak nie miałem ochoty tego uczynić. Jestem przekonany, że mógłbym spędzić całe życie jako zakonnik, mimo zwierzęcej lubieżności, w którą natura mnie wyposażyla i którą w sobie rozbudzałem (B, 637).

Tak jak Sadyчны liberyn, Stawrogin panuje nad swoimi namiętnościami, wiedząc, że prawdziwym złoczyńcą nie jest ten, kogo do zbrodni ciągnie jego natura/namiętność, lecz ten, kto dokonuje strasznego czynu choć wcale nie musi tego robić. Po prostu chce zła dla samego zła. „Zbrodnia popełniona z zimną krwią – pisał Marice Blanchot w kontekście Sade’a – jest większa od zbrodni dokonanej w szale uczuć, ale zbrodnia popełniona w zatwardziałości serca (*commit dans l’endurcissement de la partie sensitive*), zbrodnia ponura i tajemna, liczy się bardziej niż wszystkie inne, gdyż jest aktem duszy, która zniszczywszy w sobie wszystko, zakumulowała ogromną energię, która posłuży ruchowi przygotowywanej przez nią destrukcji totalnej”²¹. Z tego też powodu Stawrogin potrafi czerpać przyjemność z ryzykowania życiem w pojedynku: zapanowując nad gniewem na przeciwnika, może rozkoszować się podwójnie wzmocnioną świadomością *bezużytecznej ryzykowności i ekstremalności* sytuacji, w jakiej się znalazł: „[w]ystarczy zapanować nad gniewem, aby rozkosz przewyższała wszystko, co tylko upojnego można sobie wyobrazić” – powiada (B, 637). Taki sam transgresyjny cel przyświeca mu w perwersyjnej decyzji poślubienia obłąkanej kaleki Marii Liebiadkinej:

Myśl o ślubie Stawrogina z istotą tak nędzną podziałała jak wstrząs na mój system nerwowy. Coś bardziej ohydneho trudno było sobie wyobrazić (B, 645).

²¹ » M. Blanchot, *Lautréamont et Sade*, Paris: Éditions de Minuit, 1963, s. 45.

Pod tym względem Swidrygajłow w *Zbrodni i karze* to postać bardzo podobna do Stawrogina. On także do tego stopnia zdusił w sobie zdolność reagowania na impulsy życia, że nawet opowiadając Raszkolnikowowi o wrażeniach z „trzymania na kolanach” i „całowania” 16-latkii oraz o tej chwili, gdy ona – do tej pory wiedząc już, że rodzice wydają ją za mąż za podstarzałego rozpustnika tylko dla pieniędzy – „obejmuje go obydwoma rączkami, całuje i przysięga, że będzie mi posłuszną, dobrą i wierną żoną” w zamian pragnąc tylko, by ją tylko „szanował” – nie potrafi właściwie stwierdzić, czy ma to dla niego jakąkolwiek zmysłową wartość:

Musi pan się zgodzić, że wysłuchać sam na sam podobnego wyznania takiego szesnastoletniego aniołeczka z dziewczym rumieńcem na twarzy, łezką entuzjazmu w oczach, musi pan przyznać, że to jest chyba dosyć przyjemnie! Prawda, że przyjemnie? Przecież to jest coś warte? Jest coś warte, co? (ZK, 457–458).

Swidrygajłow również poszukuje „zła absolutnego”, popełnia potworne czyny dla samej transgresji, nie oczekuje żadnej korzyści. Przypominają się tu słowa Bataille’a, w myśl których: „Świat rozkoszy to świat upadku i zniszczenia. [...] Chcemy być zawsze pewni bezużyteczności, zgubności naszego wydatku, chcemy czuć się jak najdalej od świata, gdzie powiększanie dochodów jest regułą. [...] Chcemy świata do góry nogami, świata na opak”²².

Stawrogin i Swidrygajłow to „suwerenowie w złu”, najlepsze egzemplifikacje Bataille’owskiego „nadmiaru” energii w człowieku, owej „przeklętej części”, która „nieodparcie pcha ludzkość do niszczenia”, a której „zawdzięczamy nasze zachowania suwerenne, to znaczy bezinteresowne, bezcelowe, służące tylko sobie, niepodporządkowane późniejszym rezultatom” (E, 181–2).

Autodegradacja, hańba, wstyd

W *Notatkach z podziemia* po raz pierwszy z taką siłą i wyrazistością pojawia się temat „odrażającej słodczy spadania i hańby, zmysłowości samo-zniszczenia”²³. Bohater noweli nieustannie zastanawia się, jak to się dzieje, że rozkosz przynosi mu świadomość własnego poniżenia, np. bycie policzkowanym. Doznane zniewagi i ciosy rozpamiętuje z tą samą perwersyjną lubością, z jaką dotyka się bolącego zęba:

A cóż? owszem, i ból zęba może sprawiać rozkosz. [...] Człowiek oczywiście nie złości się wtedy w milczeniu, tylko jęczy; ale te jęki nie są szczerze, to są jęki przewrotne, w tym cała rzecz. W owych właśnie jękach znajduje wyraz rozkosz cierpiącego; gdyby mu nie sprawiały rozkoszy – wcale by nie jęczał.

Otóż z tych właśnie krwawych zniewag, z owych nie wiadomo czyich drwin bierze wreszcie początek upojenie, urastające niekiedy do najwyższej rozkoszy (NPG, 16).

²²» G. Bataille, *Erotyzm*, wyd. II, tłum. M. Ochab, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007, s. 168. W dalszym ciągu tekstu oznaczone jako E wraz z podaniem strony.

²³» K. Mochulsky, *Dostoevsky. His Life and Work*, trans. M.A. Minichan, Princeton: Princeton University Press, 1967, s. 317.

Piszząc *Notatki z podziemia*, Dostojewski odkrywa szczególną cechę człowieczeństwa, którą od teraz będzie zgłębiał w każdej kolejnej powieści, mianowicie ambiwalentną rozkosz z poczucia upodlenia. Skąd to się bierze w człowieku? Bataille mówił tak: kultura chrześcijańska zanegowała upodlenie jako odrzucanie najwyższego Dobra, jakim jest dane od Boga życie. Upadek i autodegradacja zawsze postrzegane były jako „grzech” i „zło”, tak samo jak bierna zgoda na własną hańbę, jak w przypadku prostytutek. Próba ujednostrobnienia (spirytualizacji, uwznioślenia) ludzkich aspiracji zaowocowała powstaniem mechanizmu transgresji: w świadomym upodleniu samego siebie człowiek nauczył się dostrzegać nadzwyczajny powab. Wynika on z przewrotnej chęci „naplucia na Dobro, naplucia na ludzkie życie” (E, 135).

W Notatkach mamy do czynienia z istnym koncertem samoupodlenia w scenie pożegnalnego obiadu dla oficera Zwierkowa, wydanego przez jego przyjaciół. Główny bohater powieści wie, że jego obecność na spotkaniu nie jest wcale pożądana, że będzie tam obiektem drwin i śmiechów, ale właśnie ta świadomość jeszcze bardziej skłania go do dołączenia do cudzego towarzystwa: „[l]ecz dlatego właśnie byłem w pasji, iż wiedziałem na pewno, że tam pójdę; że tym bardziej tam pójdę, im to będzie z mojej strony bardziej nietaktowne, bardziej nieprzyzwoite” (NPG, 56). Oczywiście wszystko odbywa się dokładnie tak, jak przewidział. Najpierw czeka na pozostałych w umówionym miejscu. Gdy oni spóźniają się nonszalancko, zaczyna nakręcać się swoim poniżeniem. W trakcie wieczorku chłoscze się ich obojętnością i świadomością tego, jak bardzo jest nie na miejscu. Oni patrzą na niego jak na robaka i kpią w żywe oczy. Wreszcie bohater decyduje się na żałosny, groteskowy i śmieszny gest, jakim jest ostentacyjne chodzenie przez trzy godziny w te i we w te tuż przed stołem Zwierkowa:

Od czasu do czasu z dojmującym, jadowym bólem wrażała mi się w serce myśl, że minie dziesięć lat, dwadzieścia, czterdzieści, a ja wciąż, nawet po czterdziestu latach, z odrazą i upokorzeniem będę wspominał te najpaskudniejsze, najbardziej groteskowe i najokropniejsze chwile w całym moim życiu. Bardziej bezlitośnie i dobrowolnie siebie poniżać było już niemożliwością, i doskonale to rozumiałem, a jednak nie przestawałem chodzić od stołu do pieca i z powrotem (NPG, 66).

No właśnie: są chwile, gdy człowiek wie, że niżej już upaść nie może, ale właśnie wtedy najbardziej nie ma zamiaru się podnieść, tylko brnąć dalej w swą hańbę. Bo w cierpieniu i poniżeniu dostępuje zarazem poczucia jakiejś osobliwej radości. Istnieje taki poziom pohańbienia i wstydu, na którym poczucie dyskomfortu i bólu zamienia się w rozkosz wypływającą właśnie z tej świadomości, że „niżej już zejść nie można”, że postępuje się w kierunku absolutnie przeciwnym niż ten powszechnie zalecany i oczekiwany. Jak słusznie twierdzi Mochulsky, „[t]o paradoksalne twierdzenie stanowi jedno z prawdziwych psychologicznych odkryć Dostojewskiego. [...] Degradacja przysparza cierpienia, ale nazbyt czysta świadomość degradacji może nieść przyjemność²⁴”. Stąd już tylko krok do fizycznego masochizmu, który zresztą rów-

24» Tamże, s. 249.

niez cechuje Człowieka z podziemia. Gdy przyjaciele Zwierkowa udają się do burdelu, ignorując i zostawiając w hotelu przykrego natręta, on jedzie za nimi, namiętnie obracając w głowie wizję tego, jak go będą bili, gdy on „spoliczkuje” Zwierkowa za doznane „zniewagi”:

Och, niech mnie teraz zbiją! Bijcie, niegodni! Najmocniej będzie bił Trudolubow: to silny chłop; Ferficzkin przyczepi się z boku i koniecznie za włosy, z pewnością. No, dobrze, dobrze! Jestem na to przygotowany (NPG, 69).

W *Notatkach z podziemia* Dostojewski do końca eksploruje tęzę postawioną jeszcze przez św. Pawła, że im lepiej człowiek wie, którądy prowadzi do droga do cnoty, im bardziej jest świadom tego, co „powinien zrobić” i co jest od niego oczekiwane, tym chętniej właśnie obiera kierunek zupełnie odwrotny i dokonuje jakiegoś ohydnygo czynu. Pracę tego złowieszczygo mechanizmu raz jeszcze ukazuje scena spotkania z Lizą. Wiedząc, ile szczęścia wnieść może miłość i współczucie zarówno ofiarowane Lizie, jak i otrzymane od niej, Człowiek z podziemia perfidnie wybiera drogę sadystycznego ponizenia jej. To tak, jakby rozum sam zwracał się przeciwko sobie, jak gdyby był sam wobec siebie *inny*:

Im lepiej rozumiałem dobro i owo „wszystko, co piękne i wzniosłe”, tym głębiej zapadałem w to swoje bagno i tym bardziej byłem skłonny w nim grzęznąć (NPG, 10–11).

Paradoksowi „podwójnych myśli” przygląda się później Dostojewski jeszcze nie raz, choćby w *Idiocie*, gdzie spotykamy postać drobnego pijacka Kellera. Pewnego wieczora przychodzi on do Myszkina i rozgaduje się o swoim nędznym życiu i problemach ze zdobyciem pieniędzy. Kończy się na długiej spowiedzi, wysłuchanej zresztą przez księcia z zainteresowaniem. Na koniec jednak Keller dzieli się z księciem typowym dla wielu protagonistów Dostojewskiego wyznaniem:

Niech pan posłucha, zostałem tu od wczoraj [...] dlatego, [...] że chciałem, że tak powiem, wypowiadawszy się przed panem z całego serca, wpłynąć tym korzystnie na mój rozwój duchowy; z tą myślą zasnąłem o czwartej rano, zalewając się rzewnymi łzami. Czy księżę teraz wierzy najszlachetniejszej osobie: w tym samym momencie, kiedy już zasypiałem, szczerze wzruszony i pełen, że tak powiem, zewnętrznych i wewnętrznych łez (bo jednak szlochałem, dobrze to pamiętam!), przyszła mi do głowy jedna piekielna myśl: „A może by tak po spowiedzi ostatecznie pożyczyć od niego trochę pieniędzy?” Przygotowałem spowiedź, że tak powiem, przyprawivszy ją łzami, niczym mięso ziołami, aby w ten sposób zmiękczyć grunt i aby pan, rozczuliwszy się, odliczył mi sto pięćdziesiąt rubelków. Czy to nie podłość, według pana? (I, 326).

Tak jakby bohaterowie Dostojewskiego nie byli w stanie znieść myśli, że postępują dobrze, godnie, uczciwie, że mogą być podziwiani i szanowani przez innych ludzi. Zdarza się, że gdy tylko dostrzegą w sobie obecność szlachetnych uczuć, robią coś, by ten ideał w najwstrętniejszy sposób skompromitować, zaprzepaścić tak, aby znowu wyjść przed sobą i przed innymi na najgorszych łajdaków.

Pod względem samoupodlenia mało który szubrawiec Dostojewskiego może się równać z Marmieładowem ze *Zbrodni i kary*. Przysiada się on do Raskolnikowa w podłym szynku i wciąga go w patologiczny świat dobrowolnego upadku i hańby. Coetzee słusznie zauważył, że u Dostojewskiego występuje motyw pozornej, fałszywej spowiedzi. W przypadku Marmieładowa czy Lebediewa z *Idioty* samo-poniżające i bezwstydnego wyznania nie służą oczyszczeniu, lecz mają dawać im usprawiedliwienie dla dalszego uczucia upokorzenia i hańby, w jakich ci się lubują²⁵. Odnotujmy też, że w powieściach Dostojewskiego bardzo wiele scen ma miejsce w nickszemych i zadymionych spelunach. Jego bohaterowie nie tylko lubią być psychicznie gnębieni i poniżani przez innych. Uwielbiają też fizyczną bliskość brudu, brzydoty i obsceniczności. „Lubię brudne spelunki” – wyznaje Swidrygajłow Raskolnikowowi (ZK, 458). Pomimo wykształcenia i statusu społecznego Swidrygajłow najlepiej czuje się w otoczeniu pijaków, prostytutek i chamów. To wśród nich spędzi ostatnie godziny życia przed samobójstwem. Dymitr Karamazow wypowiada głęboką intuicję Dostojewskiego: „piękno to straszliwa i przerażająca rzecz [. . .]. Tu brzegi się schodzą, tu jest harmonia wszystkich przeciwieństw, ich współżycie” (BK, t. 1, 126–127). To całkowicie Bataille’owska kwestia. Jak wytłumaczyć fakt, że to, co rozum odrzuca jako niebezpieczne, wstrętne lub poniżające, jakaś część nas uznaje za najbardziej pociągające? Dlaczego człowiek tak chętnie gotów jest zrezygnować z dóbr, zaszczytów i pochwał, by choćby przez moment poczuć się jak szmata? Znowu Dymitr:

Co rozumowi wydaje się hańbą, to sercu czystym pięknem. Czy jest piękno w Sodomie? Wierzać mi, że dla większości ludzi jest ono w Sodomie – znałeś ty tę tajemnicę czy nie? (BK, t. 1, 127).

Bataille chętnie podpisałby się pod tymi słowami. Był stałym bywalcem domów publicznych, znajdując tam „przyjemność brudną i nie do odparcia, której nie osiąga się bez uprzedniego znizienia się do nieczystości, brzydoty i obsceniczności charakteryzujących takie miejsca i ich regularnych klientów”²⁶. Dla ludzi myślących po Bataille’owsku istota spelun i domów publicznych tkwi zapewne w tym, że: „deidealizują one [. . .] egzystencję ludzką, dystansując ją wobec jej kulturowej artefaktowości i wprowadzając w orbitę obscenicznego zatrzymania i śmierci” (M, 123). A jakaś część człowieka właśnie tego najbardziej pragnie. Dla Bataille’a moralne i fizyczne brudzenie się ma do czynienia z łamaniem ustalonych zasad życia we wspólnocie ludzkiej i jako takie zawiera w sobie potencjał perwersyjnej, niedostępnej przeciętnemu indywiduum rozkoszy. Bohaterowie Bataille’owskiego *Błękitu nieba* – Troppmann i Dirty – to jakby mieszanka Marmieładowa i Swidrygajłowa – bawi ich fakt, że swoim zezwierżeniem będą grozę i wstręt. Troppmann wypowiada o sobie słowa, które równie dobrze moglibyśmy usłyszeć od Marmieładowa ze *Zbrodni i kary*:

²⁵ Zob. J.M. Coetzee, *Confession and Double Thoughts: Tolstoy, Rousseau, Dostoevsky*, “Comparative Literature” 1985, vol. 37, nr 3, s. 229.

²⁶ M. Surya, *Georges Bataille: An Intellectual Biography*, trans. K. Fijałkowski and M. Richardson, New York: Verso, 2002, s. 83.

Wiem. Umrę w niegodnych okolicznościach. Czuję dziś rozkosz, że budzę grozę i obrzydzenie w jedynej istocie, z którą jestem związany. Czego chcę? Najgorszego, co zdarzyć się może człowiekowi, który się z tego śmieje. „Ja” jestem w pustej głowie, która stała się tak trwożliwa, tak nienasycona, że tylko śmierć mogłaby jej dogodzić²⁷.

Wróćmy do Marmieładowa. Widząc, że wszyscy w knajpie się z niego śmieją, opowiada „byłemu studentowi”, że od pięciu dni śpi „na barkach z sianem”, że chodzi po pieniądze na wódkę do człowieka, który pobił jego własną żonę, że jego córka musiała stać się dziwką, by zarobić na chleb dla rodziny pod jego nieobecność i że ostatnio przepił nawet pończochy własnej żony. Wywleka najgorsze brudy, najbardziej degradujące momenty życia. Opowiada, jak w czasie desperackiej biedy swojej rodziny leżał na podłodze pijany i patrzył, jak Sonia wraca z pieniędzmi zarobionymi szlajaniem się i zasypia późno w nocy, odwrócona plecami do ściany, trzęsąc się od płaczu. Jak wielu wykołajeńców, Marmieładow dobrze wie, jak powinien postępować, by doprowadzić swoje życie do porządku. Zamiast tego jednak deklaruje: „jestem urodzone bydlę”, „piję, bo jeszcze większych pragnę cierpień” (ZK, 27). Deklaracja ta niedługo uzyska potwierdzenie w ostatniej narracji Marmieładowa, w której opisuje, jak to szczęśliwym zbiegiem okoliczności dostał swoją dawną posiadłość i jak cudownie zmieniło się jego życie rodzinne. Nagle spogląda „przenikliwie wprost w oczy swemu rozmówcy” i opowiada, jak tej samej nocy, której marzenie o nowym życiu było tuż tuż, on wykradł z kuferka żony wszystkie pieniądze i uciekł z domu, by szmacić się przez pięć dni, a na koniec przyszedł do córki po pieniądze „na klina”, wiedząc, że nie będzie jej przez to stać na czyste ubranie i toaletę prostytutki. W domu Marmieładowa wśród płaczu wychudłych z głodu i chorych dzieci Katarzyna Iwanowa rewiduje swojego męża w poszukiwaniu choćby resztek pieniędzy, a nic nie znalazłszy, ciągnie go za włosy po ziemi, podczas gdy ten krzyczy do stojącego w progu Raskolnikowa, że „to sprawia mu nie ból, a rozkosz” (ZK, 37). Trudno znaleźć lepsze potwierdzenie słów Bataille’a, że „człowieka cechuje zdolność [...] torturowania siebie aż poza granice tortury”²⁸. W ekstremalnym upodleniu Marmieładowa, zauważmy, tak naprawdę nie sposób już rozróżnić między negatywnością a pozytywnością, cierpieniem a rozkoszą. To jest już chyba poziom Bataille’owskiego czarnego *sacrum*, które „odsłania się w punkcie, w którym wielkie dualizmy zdają się wzajemnie kasować w ekstatycznym zawrocie głowy”²⁹. Późniejsza scena agonii Marmieładowa, gromadząca gapiów w jego własnym domu, ukazuje, w jakim stopniu Dostojewski rozumiał problem pornografii śmierci. Śmierć fascynuje, jej obrazy kuszą i przyzywają – rosyjski pisarz mówił o tym przed Bataille’em. Zjawisko milczącego uczestniczenia w cudzej śmierci nabiera w rzeczowej scenie głębszego i niepokojącego charakteru,

²⁷» G. Bataille, *Błękit nieba*, tłum. T. Komendant, [w:] tegoż, *Historia oka i inne historie*, tłum. T. Komendant, I Kania, W. Gilewski, Kraków: Oficyna Literacka, 1991, s. 145.

²⁸» G. Bataille, *Discussion sur le péché*, [w:] tegoż, *Oeuvres Complètes*, t. 6, Paris: Gallimard, 1970–1988, s. 211.

²⁹» G. Mayné, *Eroticism in Georges Bataille and Henry Miller*, Birmingham: Summa Publication 1993, s. 53.

jako że: „To nie tylko jego śmierć fascynuje widzów, lecz sam akt umierania oraz bycie świadkiem tego, jak owemu umieraniu świadkują inni”³⁰.

Wiele innych postaci Dostojewskiego nie może już żyć inaczej, jak tylko w poniżeniu i hańbie. Kapitan Sniegirow, ojciec chorego Iliusza w *Braciach Karamazow*, świadomie i z lubością podkreśla przed wszystkimi swą ekstremalną biedę i to, jak bardzo ludzie nim pomiatają. Nastazja Filipowna w *Idiocie* już ma wyjść za mąż za Myszkiina, lecz dosłownie sprzed ołtarza ucieka haniebnie do grożącego jej śmiercią Rogożyina. Marmieladow również nie chce, by go żałowano. Chce, by nim pomiatano, pogardzano, tak by mógł nieustannie smakować swoje poczucie hańby, wstydu i winy:

Żałować mnie nie ma za co! Ukrzyżować mnie trzeba, do krzyża przybić, a nie żałować! Lecz ukrzyżuj, sędzio, ukrzyżuj, a ukrzyżowawszy, ulituj się nad nim! Wówczas sam przyjdę do ciebie na mękę ukrzyżowania, albowiem pragnę nie uciech, lecz bólu i łez! (ZK, 34).

Gdyby zaferować takim ludziom ulżenie w cierpieniu, pokazać im drogę do normalności, oni by odmówili. W momencie, gdy wszystko zaczyna się układać, gdy wytania się przed nimi wizja szczęścia i dobrobytu, bohaterowie Dostojewskiego potrafią wszystko zniszczyć jednym gestem, by znowu upaść na dno. Uzależnieni od własnej hańby, czerpią z niej jakąś złośliwą, masochistyczną satysfakcję. Gary Cox dobrze w związku z tym zauważa, że „u Dostojewskiego samoponiżająca się agresja jest funkcją ekstremalnej zmysłowości”³¹. W przypadku Człowieka z podziemia degradacja i wstyd stały się bodaj jedynym stymulantem jego życia. Gdyby pozbawić go jego cierpienia, straciłby jedyną podstawę, na jakiej jest się w stanie afirmować. Podobnie jest z Nastazją Filipowną w *Idiocie*, którą nakręca do życia każdy skandal z udziałem jej osoby, wszelka sytuacja, w której wychodzi na łajdaczkę. Agłaja Iwanowna, rywalizująca z nią o Myszkiina, dobrze zidentyfikowała kierujące nią motywy:

Pani zdolna była kochać tylko swoją hańbę i bezustanną myśl o tym, że pani jest zhańbiona i że panią skrzywdzono. Gdyby na pani nie ciążyła tak wielka hańba albo gdyby jej wcale nie było, czułaby się pani o wiele nieszczęśliwsza. . . (I, 596).

Jest w tej potrzebie pokornego przyjmowania cierpienia i sromoty jakaś odurzająca jakość, być może głęboko rosyjska. André Gide słusznie zauważa, że takiej pokory „nie zrozumie nigdy w pełni żaden człowiek Zachodu, dla którego cnotą jest godność”³². Ale jest także świadomie przeżywana rozkosz upadku. Może w świecie, w którym wszystko zostało już osiągnięte, nie ma na czym się oprzeć i nic już nie warto, człowiekowi

³⁰» A. Chudo, *Voyeurism and Violence, With Constant Reference to Dostoevsky. An Essay in Misanthropology*, „Ulbandus Review” 2010, vol. 13: *Violence*, s. 12.

³¹» G. Cox, *Tyrant and Victim in Dostoevsky*, Columbia: Slavica Publishers Inc., 1983, s. 83.

³²» A. Gide, *Dostojewski. Artykuły i wykłady*, tłum. K. Kot, Warszawa: KR, 2009, s. 20.

pozostaje tylko afirmacja bagna, w jakim się znajduje? „Co może podtrzymać dążących do poprawy? Nagroda? Wiara? Nagrody nikt nie da, a wierzyć nie ma w kogo. Krok jeszcze jeden do skrajnej rozpusty, zbrodni. . .” – pisał Dostojewski w *Dzienniku pisarza*³³, odnosząc się do odkrytej przez siebie „filozofii podziemia”. „Cóż pozostaje istotom upadłym? Tylko tarzać się w błocie jak wieprze” – napisze później Bataille (E, 134).

Mistyka samozatraty

Ekstremalnym przykładem doświadczenia granicznego jest doświadczenie samozatraty, które, jak wiadomo, wielokrotnie stawało się przedmiotem namysłu Bataille'a. Dla Bataille'a śmierć staje się obiektem szczególnej fascynacji jako – być może dający się w pewnym stopniu refleksyjnie zinterioryzować – moment stapiania się sfragmentaryzowanej dotychczas egzystencji indywiduum z kosmiczną ciągłością i totalnością bytu.

Doświadczeniu samozatraty i sytuowania się na granicy śmierci Dostojewski poświęca dłuższy namysł w *Idiocie*. Pierwszym obiektem jego zainteresowania jest stan epilepsji, drugim zaś sytuacja skazania na moment przed śmiercią. Oba te doświadczenia, zauważmy, przypadły w udziale samemu pisarzowi. Dostojewski był epileptykiem i za młodu musiał stanąć przed plutonem egzekucyjnym. W ostatnim dosłownie momencie jego kara zamieniona została przez cara Mikołaja I na wyrok czteroletniej sybirskiej katorgi. „Dostojewski został trwale naznaczony przez swoje własne doświadczenia chwili ekstremalnej. To one dały mu wgląd i rozumienie, które pozwoliły mu odtworzyć doświadczenie intensywności wraz z jego przeciwieństwem, to one uczyniły z niego nałogowego hazardzistę oraz literackiego mistrza w opisywaniu dramatycznych sytuacji”³⁴. W *Idiocie* pisarz korzysta z tych wglądów, ukazując atak epilepsji i egzekucji jako momenty szczególnie uprzywilejowane, kiedy to jednostka ulega teleportacji z nieciągłej i sfragmentaryzowanej rzeczywistości antropologicznej w rejony pozaludzkiego sensu, ciągłości i bezpośredniości przeżywania bytu.

Swój atak epilepsji Myszkina opisuje w kategoriach doświadczenia mistycznego, z którym nie może się równać żadne ziemskie doznanie. Na sekundę przed atakiem i utratą przytomności epileptyk odczuwa zarówno grozę, jak i wielką harmonię z całym stworzeniem; wyzwała się wtedy poza uczasowioną świadomość („w owym momencie – mówi pewnego razu Rogożynowi – stają się dla mnie jakoś zrozumiałe słowa, że czasu więcej nie będzie”) i w poczuciu ogromnie zintensyfikowanej mocy kontemplanuje niewystawialny Absolut:

w jego epileptycznych stanach była pewna krótka faza prawie tuż przed atakiem (jeśli tylko atak przychodził na jawie), kiedy nagle wśród smutku, ciemności duchowych i przygnębienia chwilami jakby

³³» Cyt. za: R. Przybylski, *Dostojewski i „przekłete problemy”*, Warszawa: Sic!, 2010, s. 149.

³⁴» A. de Jonge, dz. cyt., s. 144.

rozpłomieniał się jego mózg i z niezwykłą mocą natężyły się jednocześnie wszystkie jego siły vitalne. Odczuwanie życia, uświadomienie sobie swojej jaźni wzrastały niemal dziesięciokrotnie w owych momentach, krótkich jak błyskawica. Umysł, serce, rozjarzały się niezwykłym światłem, wszystkie wzruszenia, wszystkie wątpliwości, wszystkie niepokoje od razu jakby się uciszały, przechodziły w jakiś idealny błogostan, pelen jasnej, harmonijnej radości i nadziei, łączyły się z Najwyższym Rozumem i Ostateczną Przyczyną (I, 237).

Drugą analizowaną w *Idiocie* sytuacją jest chwila tuż przed egzekucją, ostatnie doznania skazańca przed nieuchronną śmiercią. Myszkina opowiada siostrze Jepanczyn, co „słyszał” od pewnego człowieka, którego w ostatniej chwili przed rozstrzelaniem ułaskawiono (we fragmencie tym Dostojewski przekazuje własne doświadczenia). Skazaniec miał nadzwyczajne wrażenie skompresowania czasu, tak że ostatnie 5 minut życia, które mu zostały, wydawały mu się „nieskończenie długim terminem”. Pamięta również, że w ekstremalnej grozie nadchodzącej śmierci miał wrażenie stawania się częścią otaczającego go bytu, a więc doświadczył jakiejś mistycznej ciągłości egzystencji:

ze strasliwą uporczywością wpatrywał się w dach i odbijające się od dachu promienie; oczu nie mógł oderwać od tych promieni: wydawało mu się, że te promienie są jakąś nową jego naturą, że po trzech minutach jakoś złączy się z nimi... (I, 64–65).

Fragmenty poświęcone doświadczeniu ataku epileptycznego i oczekiwania na egzekucję wzajemnie się naświetlają. Dostojewski sugeruje istnienie momentu tuż przed utratą przytomności/śmiercią, kiedy to – mówiąc za Bataille’em – „ciągłość i świadomość zbliżają się do siebie”. Co więcej, posuwa się on jeszcze dalej, by niebezpiecznie zasugerować udział odciętej przez nóż gilotynowy głowy w jakiejś formie świadomości. Oto ten niepokojący fragment rozmowy Myszkina z Jepanczynami:

I proszę wziąć pod uwagę, że ludzie wciąż się spierają, czy głowa, kiedy już została odcięta, zdaje sobie sprawę, choćby jeszcze przez sekundę, z tego, że została odcięta – jakaż to przerażająca ewentualność! A jeżeli to trwa pięć sekund!... (I, 70).

Taką perspektywą Bataille byłby pewnie zachwycony! Niektórzy komentatorzy twierdzą, że Dostojewski świadomie połączył konceptualnie doświadczenia epileptyka na moment przed atakiem z doświadczeniem skazańca stojącego twarzą w twarz ze śmiercią; groza oczekiwania na śmierć oraz oscylowanie na krawędzi ataku epileptycznego ukazywane są jako przeżycia otwierające drzwi do innej rzeczywistości, do świata sacrum. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku operatorem ekstazy i gwarantem poczucia „świętej” ciągłości jest to samo uczucie, w którym tak wiele pisał Bataille: zmaksymalizowane prerażenie. W pracy George’a A. Panichasa znajdujemy potwierdzenie naszej tezy, że w świecie Dostojewskiego „groza stanowi ostatecznie inne drzwi do świętości, przez które przechodzi

się ze świata profanum, do świata sacrum³⁵. Z kolei zdaniem Elisabeth Dalton, autor *Idioty* wierzył w istnienie momentu, w którym świadomość zostaje popchnięta poza granice wytrzymałości i, niczym głowa ścięta przez gilotynę, „osiąga jakiś ostatni moment totalnego zrozumienia, jakieś ostateczne przekroczenie bariery między świadomością a nieświadomością, nawet między życiem a śmiercią. Warunkiem tej ultymatywnej wiedzy jest, oczywiście, śmierć”³⁶.

W Dostojewskim daje się widzieć eksploratora tezy kapitalnie ważnej dla Bataille’a, że bliskość i ciągłość bytu dostępna jest poza granicami racjonalnej świadomości, a więc albo w momencie śmierci, albo w stanach będących owej śmierci symulacjami, „to znaczy wówczas, gdy przywracani jesteśmy pierwotnemu zamętowi, czyli niezróżnicowaniu immanencji, która dla świadomości oddzielającej podmiot od przedmiotu jest sferą zabójczego zamroczenia” (M, 80 – podkr. M.K).

Miłość rujnąca

W przeciwieństwie do świata Tołstoja czy Turgieniewa nigdy nie mamy u Dostojewskiego do czynienia ze spełnionymi, harmonijnymi związkami między mężczyzną a kobietą, gdzie partnerzy żyją ze sobą w szczęściu i zadowoleniu. „W miejsce kwitnącej bądź rozwijającej się miłości – pisze Ralph Matlaw – obserwujemy gorączkowe dyskusje, intelektualne i fizyczne zaabsorbowanie zmysłowością, lub ekstazytyczną komunikację na poziomie czysto eterycznym”³⁷. Nie dzieje się tak bez powodu. Georges Bataille twierdzi, że stawką erotycznej relacji jest k o m u n i k a c j a. Jeśli ta komunikacja ma mieć miejsce – tłumaczy Matuszewski – musi ona „zakładać przemoc (zranienie i osobową ekspropriację) jako warunek: wykorzeniony i zbłąkany byt ludzki doświadczyć może upragnionej bliskości tylko wskutek zawieszenia swej, dyferencjującej go, temporalności; zawieszenia synonimicznego wobec gwałtu czy pogwałcenia, skoro bycie w czasie odpowiada właśnie naszemu byciu pod postacią przytomnej jaźni” (M, s. 31).

Miłość dręcząca i miłość udręczona – oto świat Dostojewskiego, w którym miłość nabiera pierwszorzędного znaczenia właśnie w swym aspekcie *komunikacyjnym*. „Czy wiesz, że z miłości można człowieka umyślnie dręczyć?” – pyta Człowiek z podziemia (NPG, 79). Czym jest miłość, która nie chce mieć dostępu do totalności przeżyć partnera, a więc także do świata jego cierpienia i bólu? Czym jest miłość, która nie chce stać się jednym z pożądanych obiektów? A odosobniony i fragmentaryczny byt ludzki osiągnąć może realną spójnię z drugim bytem tylko w przekroczeniu swoich i jego psycho-fizycznych granic. Według Bataille’a miłość jest siłą destrukcyjną, bo jej pragnienie jest nienasykalne, a ostateczny cel – czyli przewyżczenie odległości dzielącej kochanków – niemożliwy do zrealizowania inaczej jak

³⁵» G.A. Panichas, *Dostoevsky's Spiritual Art. The Burden of Vision*, New Jersey: Transaction Publishers, 1985, s. 48.

³⁶» E. Dalton, *Unconscious Structure in "The Idiot". A Study in Literature and Psychoanalysis*, Princeton: Princeton University Press, 1979, s. 138.

³⁷» R.E. Matlaw, *Thanatos and Eros. Approaches to Dostoevsky's Universe*, „Slavic and East European Journal” 1960, vol. 4, nr 1, s. 22.

przez anihilację przedmiotu pożądania. Może jeszcze stany ekstremalnych emocji i doświadczeń, mające na przykład do czynienia z praktykami sado-masochistycznymi, z przemocą poniżenia i uprzedmiotowienia, lub też z połączeniem seksualnego pożądania z ryzykowaniem życia i towarzyszącą temu grozą byłoby dla kochanków – jako oferujące chwile niepospolitego pomieszenia wrażeń – środkiem na momentalne przełamanie dzielącego ich dystansu, ale to tylko metonimie śmierci jako tego, co znajduje się u końca wektora pożądania: „miłość jest w nas [...] pędem do zguby, do tragedii, zatrzymującym się tylko w śmierci” (E, 263).

Wszystkie te tematy da się znaleźć u Dostojewskiego, przede wszystkim w *Idiocie*, tej wielkiej opowieści o niemożliwej, destrukcyjnej miłości. Nastazja Filipowna jest wcieleniem piękna. Jest to jednak piękno w szczególnie Bataille’owski sposób złamane, zbrukane, co czyni je jeszcze bardziej godnym pożądania. Nastazja była za młodu kochanką o wiele starszego Tockiego, który opłacił jej wychowanie, a przy okazji nie omieszkał skorzystać z wdzięków urodziwej, dorastającej panny. Naznaczyło to ją w jej oczach niezmywalną hańbą. Dlatego stała się frenetyczką rozmiłowaną w obrazie siebie jako kobiety upadłej, który to obraz nieustannie pielęgnuje i wzmacnia, dopuszczając się w towarzystwie szalonych ekstrawagancji i ekscesów. To właśnie ta domieszka zmazy w pięknie Nastazji czyni ją obiektem szaleńczego pożądania Rogożyna i uduchowionej, lecz równie silnej, namiętności Myszkina. Ten pierwszy wpada w prawdziwą ekstazę, gdy Nastazja dokonuje czynu potwierdzającego jej szaleństwo i nieodpowiedzialność, np. gdy na wieczorku pełnym gości odmawia swojej ręki litującemu się nad nią księciu i krzyczy, że pójdzie z Rogożynem, który dając „za nią” 100 tysięcy, przelicytował Gawriłę Ardalionowicza, który chciał ją „kupić” tylko za 75 tysięcy. W chwili tej Rogożyn widzi ideał zabrudzony, ideał z poziomu bruku: piękną i dumną kobietę, która zachowuje się jak sprzedajna dziwka, zarazem unieszczęśliwiona i rozeznaczona swoją hańbą:

Widzisz, księżę, twoja ukochana wzięła pieniądze, bo jest rozpustna, a tyś ją chciał wziąć za żonę! No i czemu płaczesz? Gorzko ci, co? A moim zdaniem powinieneś się śmiać – ciągnęła dalej Nastazja Filipowna, chociaż i jej błysnęły na policzkach dwie duże łzy (I, 180).

Taki rodzaj piękna prowokuje zgorszenie, lęk i wstyd, zarazem jednak budzi, nie tylko u Rogożyna, ogromną namiętność. Nastazja Filipowna zachowuje się i wygląda w tej scenie bardzo podobnie do wyuzdanych bohaterów Bataille’a, porażonych grozą egzystencji, z prowokującym makijażem rozmytym przez łzy, lśniących zmęczonym pięknem prostytutek po całonocnej orgii. Wcześniej, gdy Myszkina patrzy na fotografię Nastazji Filipownej, przychodzi mu do głowy myśl, że jej uroda jest „nie do zniesienia” (I, 85). Z kolei Adelajda Jępanczyn uważa, że „mając taką urodę można świat podbić” (86). To właśnie z powodu tego niezmiernego, absolutnego piękna Nastazja Filipowna skazana jest na zgubę. Bataille powie, że: „[p]ożądamy piękności, żeby ją zbrukać. Pożądamy nie dla niej samej, tylko dla radości, jaką daje pewność, że ją profanujemy” (E, 140). Im większe piękno, tym chętniej jakaś cząstka nas ujrzałaby

je skażone, spodłone, upadłe. Tu tkwi prawdziwy rdzeń erotyzmu: w satysfakcji, jaką niesie profanowanie piękna. W przeciwieństwie do brzydoty, piękno przyzywa własne pohańbienie i destrukcję jako jedyne satysfakcjonujące sposoby docenienia jego wyjątkowości: „[u]roda jest ważna przede wszystkim dlatego, że brzydoty nie można zbrukać, a istotą erotyzmu jest zbrukanie” – pisze Bataille (E, 141).

Myszkini intuicyjnie wyczuwa tę prawdę, dlatego już we wczesniej rozmowie z Gawriłą Ardalionowiczem sugeruje, że Rogożyna fascynacja Nastazją Filipowną jest tak intensywna, że grozi jej brutalną śmiercią. Myszkini próbuje znaleźć drogę ocalenia Nastazji, jednocześnie jednak domyśla się, że jego liłość, bezwzględny szacunek i cześć dla niej nie wygrają z siłą destrukcji, jaką jej piękno nieuchronnie przyzywa, a której sprawcą stanie się Rogożyn. Miłość Myszkina byłaby ostatecznie nudna i rozczarowująca dla kobiety, która ceni sobie tylko dreszcz związany z permanentnym byciem na granicy. Świadomość tego, że jej piękno wzbudza u Rogożyna pragnienie mordu, spowija postać Nastazji Filipownej w nader perwersyjną i pociągającą aurę. Trochę jak Amelia – jedna z przednich liberynek w *Historii Julietty Sade'a*, której Bataille poświęcił spory fragment rozważań w swoim *Erotyzmie* – Nastazja Filipowna wydaje się czerpać rozkosz z wizji stania się ofiarą zbrodniczej namiętności. Mówi Amelia:

Przyrzeknij mi, że pewnego dnia stanę się twoją ofiarą. Moja wyobraźnia cię zaskoczy, mój drogi, w każdym razie nie mogę ukrywać przed tobą mojego szaleństwa; odkąd skończyłam piętnaście lat, moją głowę zaprzęta tylko jedna myśl: chcę stać się ofiarą okrutnych namiętności libertynizmu. Z całą pewnością nie chcę umrzeć już jutro, moja ekstrawagancja nie sięga aż tak daleko, ale chcę umrzeć właśnie w taki sposób, a oddając ducha, dać okazję do zbrodni, oto myśl, która zawróciła mi w głowie³⁸.

O ile Nastazję ekscytuje perspektywa śmierci z ręki Rogożyna, to ta sama okoliczność wydaje się od samego początku przyciągać ku niej Myszkina. Rogożyn i Myszkini stanowią jakby dwie strony tego samego zjawiska, jakim jest miłość w ujęciu Bataille'a: z jednej strony pragnienie bycia i trwania razem pod egidą normalności, która wykluczając eksces implikuje separację (Myszkini), z drugiej zaś pragnienie przełamania dystansu, zjednoczenia i momentalnego upojenia, które zakłada przemoc, a ostatecznie zbrodnię na obiekcie, który osiąść całkowicie można tylko za cenę ostatecznego odebrania mu jednostkowej integralności, czyli zniszczenia go (Rogożyn). „Myszkini i Rogożyn stanowią nierozłączne warunki i części składowe życia na tyle, na ile reprezentują pełnię dylematu, w jakim tkwi człowiek”³⁹. Niezwykła scena finałowa *Idioty*, w której obaj bohaterowie kładą się przy trupie Nastazji Filipownej, zrozpaczeni i duchowo zrujnowani, lecz zarazem całkowicie pogodzeni z tym, co się stało, jest potwierdzeniem tych słów.

U Dostojewskiego nieustannie przewijają się motyw miłości niespełnionej, niezrealizowanej, przynoszącej kochankom więcej bólu i cierpienia, niż szczęścia. Zdaniem Bataille'a, to właśnie „[c]ierpienie

³⁸» D.A.F. de Sade, *Julietta. Powodzenie występku*, wybór i tłumaczenie B. Banasiak, K. Matuszewski, Kraków: Mireki, 2003, s. 271–272.

³⁹» G.A. Panichas, dz. cyt., s. 64.

objawia nam całą wartość ukochanej istoty” (E, 22). Cierpieć z powodu nienasyconego pożądania, a także niezrozumienia, walki z partnerem, psychologicznych ciosów zadawanych sobie nawzajem i odczuwanej z tego powodu nienawiści, to zarazem trwać w stymulującym pożądaniu napięciu, odczuwać przyplwy intensywności, których niewinna, spełniona miłość jest pozbawiona. Wiedział to Bataille: „[w] arunkiem dla kochanków jest rozdarcie. Oboje pragną cierpieć. Pożądanie musi w nich pragnąć niemożliwego. Inaczej by się nasyciło, umarło”⁴⁰. W takich relacjach więcej jest erotyzmu, niż w potulnych i płochych związkach, epatujących nużącą pospolitością.

Dostojewski opisywał niemal wyłącznie zaburzone, udręczone związki. I tak np. Dymitr Karamazow nie wie, czy Gruszeńka wyjdzie za niego, czy tylko się z nim bawi; nie jest w związku z tym pewien, czy porzucenie i skompromitowanie Katarzyny Iwanowny, która darzy go prawdziwą miłością, było w ogóle warte oczekiwania na Gruszeńkę. Jest pionkiem w rękach tej ostatniej, zabawką, niewolnikiem, ale ten status niespełnienia i rozdarcia go podnieca. Dlatego może on przynajmniej rzucić do Aloszy te dumne słowa: „[c]zy czułeś, czy widziałeś we śnie, jak z góry leci się w przepaść? Otóż ja tak lecę na jawie. I nie boję się, i ty się nie bój. Właściwie boję się, ale jest mi słodko. Właściwie nie słodko, lecz zachwył. . .”

Z innym przykładem miłości jako siły destrukcyjnej mamy do czynienia w przypadku relacji łączącej bohatera *Gracza* z Poliną. Gracz kocha Polinę, która, pomimo odwzajemnianego uczucia, przez cały czas znęca się nad nim. Jego miłość także miesza się z nienawiścią i brutalnym fantazjami o sprawieniu ukochanej bólu, a wręcz zabiciu jej:

I jeszcze raz zadałem sobie pytanie: czy ją kocham? I jeszcze raz nie umiałem na nie odpowiedzieć, a właściwie znów, po raz setny, odpowiedziałem sobie, że jej nienawidzę. Tak, była mi nienawistna. Bywały chwile (a zwłaszcza za każdym razem przy końcu naszych rozmów), że oddałbym pół życia, żeby ją uduśić! Przysięgam, gdyby było możliwe powoli zatopić w jej piersi ostry nóż, to zdaje mi się, że zrobiłbym to z rozkoszą. A równocześnie, przysięgam na wszystko, co jest świętego, gdyby na Schlangenbergu, na modnym szczycie, rzeczywiście powiedziała mi: „Niech pan skoczysz”, natychmiast bym skoczył, nawet z rozkoszą (NPG, 121).

Miłość u Dostojewskiego nie syci i nie uszczęśliwia. Odwrotnie: prowadzi kochanków do wzajemnego wyniszczenia, katastrofy i śmierci. Inne typy miłości Dostojewski wydaje się zupełnie ignorować: „miłości triumfującej, radosnej i po męsku zdecydowanej opisywać nie umiał albo nie chciał”. Miłość znać znała dłań: „męczyć się samemu, przysparzać cierpienia, boleśnie ranić ukochaną istotę. [...] Nie znał on prostych uczuć”⁴¹.

Zauważmy, że podczas gdy np. Tołstoj rozrzewnia się i wpada w patos, konstruując obraz udanych związków małżeńskich, np. Pierre'a i Nataszy w *Wojnie i pokoju* czy Levina i Kitty w *Annie Kareninie*, tam

⁴⁰ » G. Bataille, *L'Alleluiah, catéchisme de Dianus*, [w:] tegoż, *Oeuvres Completes*, t. 5, Paris: Gallimard, 1970–1988, s. 408.

⁴¹ » K. i T. Енко, *Ф. Достоевский – интимная жизнь гения*, Москва 1997, <http://lib.rus.ec/b/220035/read> (07.09.2014).

Dostojewski od razu traci zainteresowanie postacią, której w ten sposób się „powiodło”, a wręcz usuwa ją ze sceny. Przykładem los Szatowa w *Biesach*, zamordowanego przez bandę młodego Wierchowieńskiego. Kiedy rozwój miłości „prowadzi do ugruntowania stałego związku partnerów – zauważa Ralph Matlaw – Dostojewski przestaje być zainteresowany dalszym eksplorowaniem rezultatu. Szatow, po urodzeniu dziecka przez jego żonę, mógłby spokojnie posłużyć jako temat na kolejną powieść – lecz byłaby to powieść uderzająco obca względem całej reszty świata Dostojewskiego. I podobnie: nic nie wydawałoby się bardziej nie na miejscu niż perspektywa Rodiona i Soni wychowujących małego Raskolnikowa⁴². Zarówno u Dostojewskiego, jak i u Bataille’a w miłości nie ma miejsca na szczęśliwe zakończenia.

Niespełnienie, rozdarcie, poszukiwanie

Człowiek z podziemia jest pierwszą postacią Dostojewskiego, która buntuje się totalnie przeciwko temu, co „jest”. Dlatego między innymi powiada on, że nie chce nikim się „stać”, ani „najnędniejszym robakiem”, ani nawet „leniem”. „Kimś” – powiada – stają się jedynie głupcy:

Nie potrafiłem stać się nie tylko człowiekiem złym, ale zgoła żadnym: ani złym, ani dobrym, ani łotrem, ani uczciwym, ani bohaterem, ani nędznym robakiem. Teraz zaś dokonuję żywota w swoim kącie, drażniąc siebie gorzką i na nic nieprzydatną pociechą, że człowiek rozumny po prostu nie może na serio kimś się stać, kimś staje się jedynie głupiec (NPG, 9).

Żeby zrozumieć te słowa bohatera *Notatek*, spróbujmy je zestawić z następującą myślą Bataille’a: „[g]dyby ktoś zapytał mnie, kim jesteśmy, odpowiedziałbym: tym otwarciem na wszystko, co możliwe, tym oczekiwaniem, którego nie zaspokoi żadna satysfakcja materialna. [...] Szukamy szczytu” (E, 265). Człowieka, mówiąc najprościej, cechuje dążenie do czegoś „innego” niż to, co życie jest mu zdolne zaoferować. Jesteśmy „otwarciami na wszystko, co możliwe” – z jednej strony wyznaczamy sobie w życiu cele i dążymy do ich realizacji, marzymy o szczęściu i o jakimś bliżej niesprecyzowanym stanie emancypacji od trosk, problemów i ograniczeń, z drugiej jednak strony podświadomie boimy się osiągnięcia tych celów. „Żyjemy w czasie niedokonanym, bo czas dokonany oznacza śmierć” – pisze Morson⁴³. Wolimy stan niedomknięcia, oczekiwania, niespełnienia, jakkolwiek wiele nie przynosiłby nam cierpień. Bo w momencie, gdy osiągamy zadowalający kształt życia i samych siebie, tracimy związek z bytem pojętym w kategoriach intensywności stawiania się. „Pozostawanie w zgodzie z samym sobą, jak wino w bukłaku, stanowi perspektywę przeciwną wszelkiej pasji, a więc sprzeczną ze wszystkim, co naprawdę warto zachodu” – przekonuje Bataille⁴⁴.

⁴² R.E. Matlaw, dz. cyt., s. 22.

⁴³ G.M. Morson, *Paradoxical Dostoevsky*, „Slavic and East European Journal” 1999, vol. 43, nr 3, s. 475.

⁴⁴ Hasło: *Buster Keaton* [w:] G. Bataille (ed.), *Encyclopedia Acephalica, comprising the critical dictionary & related texts*, London: Atlas Press, 1995.

O tym samym mówił już kiedyś Człowiek z podziemia. Wielokrotnie przezeń powtarzana matematyczna formułka: „dwa razy dwa jest cztery” odnosi się ironicznie już to do konieczności ugięcia się człowieka przed „prawami natury” i „dowodami nauki”, która „wie najlepiej”, jak powinniśmy żyć, by być szczęśliwymi, już to do ludzkiej wiary w rozum, który rzekomo jest w stanie zapewnić człowiekowi dobrobyt na ziemi. Nauka i rozum to właśnie owa „ściana”, która wyznacza człowiekowi granicę jego poszukiwań i aspiracji, zmuszając go do pogodzenia się z koniecznościami uznanymi przez rozum za nieprzekraczalne. W tym miejscu Człowiek z podziemia zgłasza *veto*:

Mój ty Boże! Cóż mnie obchodzą prawa natury i arytmetyki, skoro mi się z jakiegoś tam powodu nie podobają ani te prawa, ani to, że dwa razy dwa – cztery? Oczywiście takiej ściany głową nie przebiję, jeśli istotnie sił mi na to nie starczy, ale wcale się przed nią nie ukorzę tylko dlatego, że mam przed sobą ścianę i że mi nie starczyło sił (NPG, 15).

Bohater *Notatek* woli być „nikim” niż zaakceptować życie zaprogramowane za niego przez rozum i naukę. Im większa presja normatywna na prowadzenie „korzystnego życia”, czyli takiego, w którym zabiega się o pozycję w społeczeństwie, dobra materialne i zdrowe, godne życie, tym bardziej Człowiek z podziemia będzie się buntował i obierze drogę zupełnie przeciwną – tylko po to, by móc w pełni korzystać ze swojej wolności:

Czy podejmiecie się dokładnie określić, na czym właściwie polega ludzka korzyść? No, a jeżeli tak się zdarzy, że n i e k i e d y owa korzyść nie tylko może, ale wprost powinna polegać na tym, by czasem zapragnąć dla siebie uszczerbków, a nie korzyści? (NPG, 21).

„Pragnąć dla siebie uszczerbków, a nie korzyści” – właśnie ta istniejąca w człowieku paradoksalna przekorność jest dla rozumu niemożliwa do zaakceptowania. Rozum nigdy nie pogodzi się z tym, że można po prostu n i e c h c i e szczęśliwego życia, że w jego miejsce można chcieć szaleństwa, degrengolady, biedy, upadku, ruiny, etc. To, że człowiek gotów jest postrzegać w tych rzeczach „korzyść”, jest skandalem dla rozumu; godzi to wszak w same podstawy ufundowanej przezeń humanistycznej i racjonalnej kultury. Dlatego tych wszystkich, którzy idą „pod prąd” normatywnej wizji „dobrego życia” rozumne społeczeństwo nazwie „nihilistami” czy „szaleńcami”, tak jak Kiryłowa z *Biesów*, który zabija się, by pokazać, że nie warto być niewolnikiem wiary w nieobecnego Boga i zakładnikiem woli „życia”, które może wcale nie jest takie „dobre”, jak się je reklamuje. Albo przylepi się im etykietkę „błaznów” i „nieudaczników”, jak Człowiekowi z podziemia. Ten ostatni dobrze jednak wie, że rozum zawsze ostatecznie przegra walkę z tkwiącą w człowieku negatywnością i „częścią przekłętą”:

człowiek zawsze i wszędzie, kimkolwiek jest, lubi postępować tak, jak chce, a wcale nie tak, jak mu nakazuje rozum i korzyść; chcieć zaś można przecież i wbrew własnym korzyściom, a niekiedy w p r o s t n a 1 e

ż y (to już moja teza). Własna, wolna i swobodna wola, własny – niechby nawet najdzikszyszy – kaprys, własna fantazja, niekiedy pobudzona choćby zgola do szaleństwa – to wszystko stanowi właśnie ową pominiętą, najkorzystniejszą korzyść, która nie mieści się w żadnej klasyfikacji i wskutek której wciąż diabli biorą wszystkie systemy i teorie (NPG, 24–25).

Istnieje w nas coś, co zawsze będzie buntować się przeciwko życiu zaprojektowanemu w „systemach i teoriach”. Jakiś naddatek, niezgoda na rzeczywistość, pragnienie „niemożliwego”. Gdyby nie to pragnienie, bylibyśmy może tylko kikutami, namiastkami ludzi. Dlatego człowiek Dostojewskiego woli sprowadzić na siebie piekło, niż siedzieć w błogim samozadowoleniu i oszukiwać się, że takie życie mu wystarcza. Dostojewski odkrył ten sam paradoks, z którego Bataille zrobi wiele lat później osnowę swojej filozofii: „pożądamy czegoś, co gdybyśmy mieli, to byśmy tego nie chcieli, a wręcz zniszczyli”⁴⁵. Bo tylko niszcząc, czujemy się naprawdę wolni (suwerenni). Bo „erosowi stworzenia odpowiada Eros destrukcji”⁴⁶. Człowiek gotów jest zaryzykować ogromną stratę energii, byle tylko poczuć to „coś”, co czuje się w momencie świadomego zaprzepaszczenia tego, na co długo musiał pracować, prowadzenia do nieszczęścia i upadku innych lub samego siebie.

Na długo przed Bataille’em Dostojewski wypowiedział wojnę rozumowi jako czynnikowi, który deheroizuje człowieka, zatrzymuje go w dążeniu, łudzi perspektywą gnuśnego szczęścia i życia, w którym materialny dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa wykupuje się za cenę rezygnacji z chwil, o których można by powiedzieć, jak Dymitr Karamazow, że warte były całego życia. Iść za radami rozumu to wykształcić się na „przykładowego obywatela”, który chętnie i bezproblemicznie znajdzie dla siebie miejsce w strukturze społecznej, będzie pracował i zbierał pieniądze, założy rodzinę, wybuduje dom, a gdy doda do tego jeszcze dwa dni skromnych przyjemności w dni wolne od pracy, to będzie miał swój mały raj na ziemi. Tylko jakie to życie? Czy tak pojęte „dobro” rzeczywiście jest na miarę ambicji człowieka? Z tym pytaniem ciekawie bawi się Nick Land w swojej książce o Bataille’u. Pisze on tak:

Któż byłby tak bezczelny, by poszukiwać czegoś innego niż Dobro? Dobro jest wszak prawdziwą esencją celu, absolutnego celu, Iśniącego wspaniale w jego Platońskiej wykładni [. . .]. Dobro jest dokładnie tym, czego – po zastanowieniu się – chcemy. A przynajmniej tym, czego powinniśmy chcieć. [. . .] A jednak, jak sugeruje Freud, jesteśmy wciąż niezadowoleni z oferty cywilizacji, dręczeni przez *Unbehagen*. Problem z Dobrem nie tkwi w jego nierównym rozdzieleniu, lecz w fakcie, że jest tak przygnębiająco nudne. [. . .] Być może cała słuszność tkwi po stronie dobra, ale co do „dobrego życia”, to czy nie lepiej byłoby w ogóle nie żyć?⁴⁷

⁴⁵» G.M. dz. cyt., s. 476.

⁴⁶» P. Evdokimov, dz. cyt., s. 223.

⁴⁷» N. Land, *Georges Bataille, and the Virulent Nihilism (an essay in atheistic religion)*, London, New York: Routledge, 1992, s. 135–136.

Z perspektywy Dostojewskiego i Bataille'a uwierzyć rozumowi i zgodnie z regułą „dwa razy dwa jest cztery” dostrzegać „konieczność” w zabieganiu o „dobre życie”, to wykastrować się, umrzeć za życia. Ich bohaterowie, z Człowiekiem z podziemia i „księdzem C” na czele, nie zadowolają się raz i na zawsze zadaną im funkcją i tożsamością, występują niczym morza ze swych granic. Poszukują „czegoś innego” i znajdują, już to w przemocy, już to w autodegradacji, już to w heroicznym kroczeniu ku samozagładzie. Jak słusznie pisze Matlaw: „[ż]adna z wiecznie poszukujących postaci Dostojewskiego nie zaakceptuje nic innego prócz totalnego wyjaśnienia zagadki wszechświata i żadna nie zazna satysfakcji i ukojenia w zwykłych przyjemnościach życia”⁴⁸.

Dostojewski bywał też pisarzem wiedzionym przez afirmację, radość, dziecięce nieledwie zapatrzenie w jasne, solarne, wesołe aspekty życia („Cicho, powietrze czyste, trawa rośnie – a rośnijże, trawko Boża. Ptaki śpiewają – śpiewaj, ptaszynko Boża. Dziecię na rękę u kobiety zapłakało – Pan z tobą, człowieku małeńki, rośnij szczęśliwie, dziecino! [...] Pięknie jest na świecie, mój drogi” [Mł, 346]). Nauki Zosima w *Braciach*, słowa Makara Dołgorukiego w *Młodziku* o pięknie i tajemnicy ukazują jego zdolność do głębokiego zachwytu nad światem. Jest u Dostojewskiego miejsce na żart, dowcip, lekkość, czułość i swawolność; jaka jasność wkracza na przykład w mroczny świat *Braci Karamazow* za każdym razem, gdy pojawia się radosny i promienny Kola. . . Zdarzają się uczucia piękne i wzniosłe. Te przebytyski jednak – jakże rzadkie! – bardziej jeszcze uwydatniają nocny, posępny klimat powieści Dostojewskiego. „Słońce zaglądało w jego dzieła, żeby oświetlić rozczulenie, szczerą miłość Lizy do Aloszy Karamazowa, «dzieci bawiące się, ukochane dzieci», ich «wiecznie biegające (бегущие) nóżki» – ale to słońce szybko zachodziło, i jeszcze większa i gęstsza zapadała ciemność” – napisał Jurij Ajchenwald⁴⁹.

Istnieje ogromna, jakościowa różnica między pozytywnymi bohaterami Dostojewskiego, a stworzonymi przez niego łotrami i łajdakami. Zdaniem Tylera Parkera to właśnie „[n]ajbardziej dynamiczne postaci Dostojewskiego znajdują jakiś sposób na to, by się zniszczyć lub okaleczyć”⁵⁰. „Najbardziej dynamiczne”, a więc najciekawsze literacko charaktery, to charaktery rozpustników, szubrawców i ludzi upadłych. Rację wydaje się również mieć Alex de Jonge, który utrzymuje, że stworzone przez Dostojewskiego postaci pozytywne są „słabe” w tym rozumieniu, że nie za bardzo pasują do świata jego prozy:

Zosima i Dołgorukij ze swymi pozytywnymi cechami są w istocie *outsiderami*, intruzami, którzy nie potrafią nawiązać żadnych prawdziwych kontaktów z bardziej charakterystycznymi dla Dostojewskiego postaciami. To, że się nie liczą, poświadczą fakt, że zostają zabici. Świadomość problemów, jakie niesie portretowanie wartości pozytywnych, znajduje odbicie w stworzonej przez Dostojewskiego koncepcji „zdecydowanie pięknej osoby”. Potrafi on sportretować takiego kogoś jedynie pod postacią głupiego impotentą, który traci resztki rozumu w zetknięciu z jego powieściową rzeczywistością. Jego świat to świat, gdzie

⁴⁸ R. E. Matlaw, dz. cyt., s. 21.

⁴⁹ Ю. И. Айхенвальд, *Достоевский*, [w:] tegoż, *Силуэты русских писателей*, t. 1, Москва 1998, http://az.lib.ru/a/ajhenwald_j_i/text_0123.shtml (07.09.2014).

⁵⁰ T. Parker, *Enthusiasm for Life: Notes on "The Possessed"*, "Chicago Review" 1947, vol. 2, nr 1, s. 25.

ludzie dobrzy są zabijani lub niszczeni, gdzie właściwie nie sposób opisać nawrócenia się Raskolnikowa, gdzie Sonia Marmieładowa musi kupczyć własnym ciałem, a Alosza Karamazow posiada bogatą, choć nie-wykorzystaną żyłą zmysłowości⁵¹.

Czy Dostojewski umiałby w ogóle (i chciał) stworzyć naprawdę wybitną postać, która wreszcie byłaby usatysfakcjonowana sobą i życiem, które prowadzi? Co wtedy byłoby jeszcze dla niej do zrobienia, co do odkrycia? A owo „odkrywanie życia” we wszelkich możliwych przejawach, odkrywanie bez asekurantwa i lęku o to, co można znaleźć, zadawanie ostatecznych pytań, zdręzczenie siebie i świata roztrząsaniem „przeklętych problemów” jest jedną z najważniejszych cech pełnych pasji bohaterów Dostojewskiego. Jak mówi Hipolit Tierientiew w *Idiocie*: „[c]hodzi o życie, o samo życie – o odkrywanie go, bezustanne i wieczne, a nie o fakt odkrycia!” (I, 415). I cóż z tego, że wielu z tych bohaterów ostatecznie „odkrywa” tylko konieczność zniszczenia lub okaleczenia samych siebie? Czy autodestrukcja, do której w końcu prowadzą ich poszukiwania, nie jest tak naprawdę jedynym sensownym gestem w obliczu niemożliwości „totalnego wyjaśnienia zagadki wszechświata” (Matlaw), jedynym gestem *na miarę* nieustannie ich trawiącego pożądania „niemożliwego”? Jak powiada Bataille: „[w]szystko jest daremne, wszystko jest ułudą, sam Bóg jest rozjątreniem pustki, gdy idziemy drogami pożądania”⁵². Dopiero wtedy, gdy kierowany przewrotnością czy zgubną namiętnością człowiek występuje przeciwko zasadom rozumu, przyzwoitości czy moralności, dotyka głębi swojego ducha, czuje, że żyje. Jego natura jest bowiem paradoksalna, ekscesywna i to takiego człowieka ukochał Dostojewski najbardziej: „wszelkie zło w człowieku – nienawiść, ambicja, próżność, złośliwa satysfakcja i [...] cielesne pożądanie – nie są dla Dostojewskiego świadectwem bezduszności, lecz przeciwnie – posiadają duchową proveniencję, są znakiem jakiegoś szczególnego napięcia życia duchowego”⁵³. Kierowany tym ogromnym napięciem, tym potwornym rozjątreniem, człowiek Dostojewskiego chętnie odda zdrowie, szczęście, spokój, a w końcu – życie. „Dostojewski – pisał D.A. Traversi – był mistrzem wśród wszystkich odkrywców psychicznych i fizycznych zaburzeń, [...] jego odkrycia ujawniają ostatecznie grzeszną (*erring*) przygodę ludzkiego doświadczenia; to eksperyment zastąpienia prawdziwej harmonii życia przez despotyczną aktywność niezależnego umysłu”⁵⁴.

Zakończenie: Dostojewski w optyce Bataille’owskiej

Nie można nie zauważyć, jak wielką siłę przyciągania mają negatywni bohaterowie Dostojewskiego, jak bardzo zwracają na siebie uwagę właśnie jako postaci lubujące się w przekraczaniu granic, wiecznie

⁵¹» A. de Jonge, dz. cyt., s. 243.

⁵²» G. Bataille, *L’Alleluiah, catechism...*, s. 396.

⁵³» С. Франк, *Достоевский и кризис гуманизма (К 50-летию дня смерти Достоевского)*, [w:] *О Достоевском: Творчество Достоевского в русской мысли 1881–1931*, Москва: Книга, 1990, s. 396.

⁵⁴» D.A. Traversi, *Dostoevsky*, [w:] R. Wellek (ed.), *Dostoevsky. A Collection of Critical Essays*, New York: Prentice-Hall Inc., 1962, s. 171.

nieszczęśliwe, niepogodzone ze światem, równie demoniczne i okrutne wobec innych, co rozkochane we własnej męce. „W opisach niebezpiecznych, naprawdę ryzykownych sytuacji nikt po dziś dzień nie prześcignął Dostojewskiego” – twierdzi Maximilian Braun, dodając, że jeśli chodzi o ukazywanie zwyczajnych i zdrowych aspektów życia, to Dostojewski „starzał się” tylko na miarę całkiem przeciętnego pisarza⁵⁵. To tutaj, w kreacjach ludzi upadłych i frenetyków postawionych wobec niemożliwych, granicznych sytuacji egzystencjalnych, pragnących pojąć życie „jednym, całościowym gestem” (de Jonge), zawiera się, jak sądzę, nader ambiwalentne, a wręcz antyhumanistyczne przesłanie Dostojewskiego, któremu myśl Bataille’a okazuje się tak bliska.

Jednocześnie zawsze trzeba mieć w pamięci, jak bardzo wieloznaczny i skomplikowany był to pisarz. André Gide zwierzał się z poczucia braku i niespełnienia, jakie zawsze towarzyszyło mu po wykładzie o Dostojewskim, gdy trafiało do niego, ile rzeczy ominą. Pocieszał się faktem, że w jego twórczości szukał może bardziej tego, co ważne dla niego i jego własnych przemyśleń⁵⁶. W moim przypadku jest podobnie. Mówiłem tylko o jednym (choć w moim przekonaniu szalenie istotnym i spektakularnym) aspekcie twórczości Dostojewskiego, który naświetlają kategorie zła, transgresji, erotyzmu, intensywności i który wpisuje dzieło rosyjskiego pisarza w mroczny, antyhumanistyczny nurt europejskiej kultury. Mam wszelako świadomość, że człowiek Dostojewskiego jest permanentnie rozdarty, wieloznaczny i paradoksalny. Z jednej strony wykazuje skłonność do przemocy i poszukuje autentyczności choćby za cenę pohańbienia lub zniszczenia siebie i innych, z drugiej jednak pożąda Prawdy, Dobra i Piękną. Jeden Dostojewski z istic demoniczną fascynacją pisał o atrakcjach „sezonu w piekle”, drugi zawsze miał nadzieję, że wszelkie manifestacje „bezbożnego egoizmu” w człowieku da się przekroczyć „przez powrót do Chrystusa” i jego prawa miłości i samo-poświęcenia.

Niezależnie jednak od tego, który Dostojewski fascynuje nas bardziej – czy ten przejęty ideą zbawienia człowieka i dostarczenia normatywno-religijnych podstaw pod nową, chrześcijańską z ducha kulturę, czy ten mówiący, że „cały świat może zginąć, byle by tylko [on] mógł pić sobie herbatę” (NPG, 99), to przyznać trzeba, że istnieje u Dostojewskiego gigantyczny przestwór „zła”, któremu nie sposób odmówić niesamowitej siły atrakcji. Jak pisał Malcolm V. Jones: „[N]iezależnie od tego, czy mówi się o niej w kategoriach sensualności, wpływu Diabła, pędu ku destrukcji i rozbiciu, dążenia do chaosu, czy fascynacji złem [...], jasnym jest, że w dziele Dostojewskiego pracuje inna, negatywna zasada, która wywiera wpływ na umysły i dusze jego postaci i która posiada swój własny urok”⁵⁷. Ten świat i tę zasadę łatwiej jest zrozumieć, umieszczając lekturę Dostojewskiego w optyce Bataille’owskiej filozofii erotyzmu i transgresji.

⁵⁵ M. Braun, *The Brothers Karamazov as an Expository Novel*, „Canadian-American Slavic Studies” 1972, vol. 6, nr 2, s. 274–275.

⁵⁶ A. Gide, dz. cyt., s. 201–202.

⁵⁷ M.V. Jones, dz. cyt., s. 35.

Bo też Bataille'owski świat transgresji i poszukiwania spełnienia poza normatywnym kodem naszej kultury okazuje się pod wieloma względami odbiciem gwałtownego i prężącego się w wiecznym poszukiwaniu/niespełnieniu świata Dostojewskiego. Sądzę, że Dostojewski oddziałł na Bataille'a znacznie bardziej, niż francuski filozof gotów był przyznać. Do dziś ciekawość może budzić pytanie, dlaczego właściwie Bataille nie umieścił sylwetki genialnego rosyjskiego eksploratora mroków ludzkiej duszy w swojej znanej pracy pt. *Literatura i zło*.

Literatura

- Айхенвальд Ю.И., *Достоевский*, [w:] tegoż, *Силуэты русских писателей*, t. 1, Moskwa: Республика, 1998, http://az.lib.ru/a/ajhenwalxd_j_i/text_0123.shtml (07.09.2014).
- Attarian J., *Dostoevsky vs. the Marquis de Sade*, "Modern Age" 2004, vol. 46, issue 4.
- Bataille G., *Błękit nieba*, tłum. T. Komendant, [w:] tegoż, *Historia oka i inne historie*, tłum. T. Komendant, I. Kania, W. Gilewski, Kraków: Oficyna Literacka, 1991.
- Bataille G., *Discussion sur le péché*, [w:] tegoż, *Oeuvres Complètes*, t. 6, Paris: Gallimard, 1970–1988.
- Bataille G., *L'Alleluiah, catéchisme de Dianus*, [w:] tegoż, *Oeuvres Complètes*, t. 5, Paris: Gallimard, 1970–1988.
- Bataille G., *Encyclopedia Acephalica, comprising the critical dictionary & related texts*, London: Atlas Press, 1995.
- Bataille G., *Erotyzm*, wyd. II, tłum. M. Ochab, Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2007.
- Bataille G., *Historia erotyzmu*, tłum. I. Kania, Warszawa: Aletheia, 2008.
- Blanchot M., *Lautréamont et Sade*, Paris: Éditions de Minuit, 1963.
- Braun M., *The Brothers Karamazow as an Expository Novel*, "Canadian-American Slavic Studies" 1972, vol. 6, nr 2.
- Chudo A., *Voyeurism and Violence, With Constant Reference to Dostoevsky. An Essay in Misanthropology*, "Ulbandus Review" 2010, vol. 13.
- Coetzee J. M., *Confession and Double Thoughts: Tolstoy, Rousseau, Dostoevsky*, "Comparative Literature" 1985, vol. 37, nr 3.
- Cox G., *Tyrant and Victim in Dostoevsky*, Columbia: Slavica Publishers Inc., 1983.
- Dalton E., *Unconscious Structure in "The Idiot". A Study in Literature and Psychoanalysis*, Princeton: Princeton University Press, 1979.
- Dostojewski F., *Biesy*, tłum. T. Zagórski, Z. Podgórzec, London: Puls, 1992.
- Dostojewski F., *Bracia Karamazow*, t. 1–2, tłum. A. Wat, przejrzał i poprawił Z. Podgórzec, London: Puls, 1993.
- Dostojewski F., *Idiota*, tłum. J. Jędrzejewicz, przejrzał i poprawił Z. Podgórzec, London: Puls, 1992.
- Dostojewski F., *Łagodna*, tłum. G. Karski, Warszawa: PIW, 1976.
- Dostojewski F., *Młodzik*, tłum. J. Polecki, Białystok: Wydawnictwo Kreator, 2002.
- Dostojewski F., *Notatki z podziemia/Gracz*, tłum. G. Karski, London: Puls, 1992.

- Dostojewski F., *Zbrodnia i kara*, tłum. J.P. Zajączkowi, Warszawa: Wydawnictwo Sara, 1992.
- Енко К. і Т., *Ф. Достоевський – интимная жизнь гения*, Эдиториал УРСС, Москва: Гелеос, 1997, <http://lib.rus.ec/b/220035/read> (07. 09.2014).
- Evdokimov P., *Gogol i Dostojewski czyli zstąpienie do otchłani*, tłum. A. Kunka, Bydgoszcz: Homini, 2002.
- Франк С., *Достоевский и кризис гуманизма (К 50-летию дня смерти Достоевского)*, [w:] *О Достоевском: Творчество Достоевского в русской мысли 1881–1931*, Москва: Книга, 1990.
- Gide A., *Dostojewski. Artykuły i wykłady*, tłum. K. Kot, Warszawa: KR, 2009.
- Jones M.V., *Dostoevsky. The Novel of Discord*, New York: Harper & Row, 1976.
- de Jonge A., *Dostoevsky and the Age of Intensity*, London: Secher & Warburg, 1975.
- Кашина-Еврейнова А., *Подполье гения. сексуальные источники творчества Достоевского*, Petrograd: Третья стража, 1923.
- Кузнецов С., *Федор Достоевский и маркиз де Сад. Связи и переключки*, [w:] К.А. Степанян (ed.), *Достоевский в конце XX века*, Moskwa: Классика плюс, 1996.
- Land N., *Georges Bataille and the Virulent Nihilism (an essay in atheistic religion)*, London/New York: Routledge, 1992.
- Langan J., *Icon vs. Myth: Dostoevsky, Feminism and Pornography*, "Religion & Literature" 1986, vol. 18, nr 1.
- LeBlanc R.D., *Slavic Sins of the Flesh. Food, Sex and Carnal Appetite in Nineteenth-Century Russian Fiction*, Lebanon: University of New Hampshire Press, 2009.
- Matlaw R.E., *Thanatos and Eros. Approaches to Dostoevsky's Universe*, "Slavic and East European Journal" 1960, vol. 4 nr 1.
- Matuszewski K., *Georges Bataille – inwokacje zatraty*, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2006.
- Mayné G., *Eroticism in Georges Bataille and Henry Miller*, Birmingham: Summa Publications, 1993.
- Michajłowski M., *Okrutny talent*, tłum. L. Liburska, [w:] *Okrutny talent. Dostojewski we wspomnieniach i krytyce*, wybór, wstęp i przypisy Z. Podgórzec, Kraków-Warszawa: Wydawnictwo Literackie, 1984.
- Mochulsky K., *Dostoevsky. His Life and Work*, trans. M.A. Minichan, Princeton: Princeton University Press, 1967.
- Morson G.M., *Paradoxical Dostoevsky*, "Slavic and East European Journal" 1999, vol. 43, nr 3.
- Panichas G. A., *Dostoevsky's Spiritual Art. The Burden of Vision*, New Jersey: Transaction Publishers, 1985.
- Parker T., *Enthusiasm for Life: Notes on "The Possessed"*, "Chicago Review" 1947, vol. 2, nr 1.
- Przybylski R., *Dostojewski i „przekłete problemy"*, Warszawa: Sic!, 2010.
- de Sade D.A.F., *Julietta. Powodzenie występku*, wybór i tłumaczenie B. Banasiak, K. Matuszewski, Kraków: Mireki, 2003.
- de Sade D.A.F., *Powiedzieć wszystko*, wybór i tłumaczenie B. Banasiak i inni, Kraków: Mireki, 2008.
- Surya M., *Georges Bataille: An Intellectual Biography*, trans. K. Fijałkowski, M. Richardson, New York: Verso, 2002.
- Szestow L., *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii*, tłum. C. Wodziński, Warszawa: Czytelnik, 2000.
- Traversi D.A., *Dostoevsky*, [w:] R. Wellek (ed.), *Dostoevsky. A Collection of Critical Essays*, New York: Prentice-Hall Inc., 1962.

Michał Kruszelnicki

Urodzony w 1979 roku, absolwent polonistyki (UWr), doktor filozofii (UMK). Autor książek: *Oblicza strachu* (Toruń 2003), *Tradycja kulturowo-literacka i symbolika w Mistrzu i Małgorzacie Michaiła Bułhakowa* (Toruń 2004), *Drogi francuskiej heterologii* (Wrocław 2008), *Studia z posthumanistycznej filozofii podmiotu* (red. wraz z W. Kruszelnickim, Wrocław-Warszawa 2008), *Nietzsche i romantyzm* (red. wraz z W. Kruszelnickim, Wrocław 2013) oraz kilkudziesięciu artykułów z zakresu współczesnej filozofii francuskiej, filozofii edukacji, historii literatury norweskiej, rosyjskiej i francuskiej, problemów kultury popularnej, psychologii analitycznej. Tłumacz tekstów z języka francuskiego i angielskiego. Stypendysta Uniwersytetu North Carolina w Greensboro (2003) i dwukrotnie Uniwersytetu w Tromsø w Norwegii (2009, 2011). Adiunkt w Zakładzie Filozofii Instytutu Pedagogiki w Dolnośląskiej Szkole Wyższej we Wrocławiu.

SUMMARY

Eroticism – evil – intensity: Dostoevsky and Bataille

The following paper is an attempt at a comprehensive analysis of literary and philosophical congruences between seemingly distant writers: Fyodor Dostoevsky and Georges Bataille. I want to investigate here the question considered in both of the authors' works, and concerning the relation between transgression of normative cultural codes and the sense of fulfillment and authenticity of existence. I discuss numerous ideas, motives and imageries essential in Dostoevsky in order then to problematize them from the perspective of Bataille's philosophy. The article builds on the axis of categories such as eroticism – evil – intensity (authenticity) and extracts from the works of Dostoevsky and Bataille the idea of an eerie satisfaction awoken in man by acts of violence and cruelty; loss of self, ruination in love, confrontation with deadly risk, self-depreciation, and spiritual laceration preferred over a life in harmony. The study is situated at the crossroads of literary studies and philosophy, nevertheless it is the philosophical proximity of these two figures that interests me the most. Therefore I am less interested in purely Russian, historical, ideological and literary contexts that stand behind Dostoevsky's literary creations than the existential and psychological aspect of his oeuvre which Lev Shestov characterized as a "philosophy of the underground" – philosophy of tragedy and hopelessness in the face of human paradoxical nature. In the final instance, my investigation is expected to present Bataille as a figure essentially lacking, or rather never sufficiently admitted, within Bataille's philosophical thought.

Keywords: Dostoevsky, Bataille, eroticism, evil, intensity, authenticity
